GRATIS

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) CZWARTEK 23 MARCA 1950 ROKU Nr 82 (1363)

Uczymy się na wzorach ZSRR

Socjalistyczne metody pracy

przyśpieszą wykonanie planów inwestycyjnych

Krajowa narada budownictwa — radzi nad wprowadzeniem słusznych norm pracy

WARSZAWA (PAP) — W pierwszym dniu obrad II krajowej konferencji budownictwa w imieniu resortu budownictwa powitał zjazd kierownik Min. Budownictwa, inż. Piotrowski.

Mówca scharakteryzował na wstępie osiągnięcia naszego budownictwa w latach ubiegłych, a w szczególności w r. 1949, wskazując jednocześnie na ujawnione w tym okresie słabe punkty tej gałęzi naszej gospodarki narodowej.

„Głównymi dotychczasowymi wadami i brakami naszego przemysłu budowlanego — powiedział wiceminister Piotrowski — **było tradycjonalne organizowanie procesu wytwórczego we wszystkich jego etapach bez oparcia się o prace naukowo-badawcze w tej dziedzinie, oparcie wykonawstwa niemal wyłącznie na pracy indywidualnej — rzemieślniczej oraz stosowanie w minimalnym zakresie siły mechanicznej na budowie.**

Wszystkie te wady były wynikiem warunków kapitalistycznych, panujących w Polsce przedwrześniowej.

Radykalna zmiana tego systemu, która rozpoczęła się na przełomie 1948—49 r., umożliwiona została dzięki zwiększeniu uświadomienia masy robotników budowlanych, kierowanej przez czołowy oddział klasy robotniczej — PZPR oraz dzięki udostępnieniu robotnikom polskim olbrzymiego zasobu doświadczeń Związku Radzieckiego. W tych warunkach naturalnym i logicznym zjawiskiem jest fakt, że ruch nowatorski i racjonalizatorski wyszedł oddolnie, z placów budowy".

Przechodząc do omówienia zadań, jakie nakłada na budownictwo Plan 6-letni, mówca stwierdza:

„Plan 6-letni przewiduje przeszło dwukrotny wzrost inwestycji budowlanych w ostatnim roku planu w stosunku do roku 1950. Inwestycje budowlane r. 1950 w porównaniu z rokiem ub., wzrosną o około 60 procent przy opracowywaniu planów inwestycji budowlanych na rok bieżący. Dołożono wszelkich wysiłków, by stworzyć warunki zapewniające przemysłowi budowlanemu możliwość wykonania tego planu. Przewiduje się zwiększenie załogi budowlanej o ok 30 proc. Zwiększeniu kadr będzie towarzyszyć systematyczne szkolenie już zatrudnionej załogi.

Zostanie podniesiony stopień mechanizacji budowy w porównaniu z rokiem ub. o około 20 proc. Zwiększona będzie przeszło dwukrotnie produkcja elementów prefabrykowanych przy równoczesnym wprowadzeniu szeregu nowych, dotychczas nie produkowanych asortymentów. Prócz tego poczynionych zostanie szereg posunięć organizacyjnych, mających na celu usprawnienie wykonawstwa.

Zadanie jest wyznaczone, wykonanie tego zadania, przedterminowo, lepiej, doskonalej oznaczać będzie zwycięstwo. Dumne hasło murarzy warszawskich: „Budując Warszawę — budujemy pokój powszechny" — niech będzie nicią przewodnią pracy związków budowlanych i niech przyświeca Waszym obradom".

Z kolei przemawiał główny inspektor usprawnień budownictwa, Michał Krajewski, który nakreślił wytyczne realizacji planu budownictwa na rok bieżący.

„W pierwszym roku Planu 6-letniego nie powinno być człowieka, któryby jeszcze stosował i pielęgnował dawne i przestarzałe metody pracy, który byłby obojętny na olbrzymie rewolucyjne przemiany, dokonywane w formach wykonawstwa w budownictwie. Wszyscy musimy zmobilizować się w pracy nad tym, aby sposoby budowania naszego państwa były coraz wyższe i lepsze. Musimy stać się pionierami, rewolucjonistami tych nowych metod, ich propagatorami.

I w Związku Radzieckim przechodzono fazy walki o wyższą wydajność, o podniesienie jakości, o wyższe formy wykonawstwa, te fazy których świadkami jesteśmy dziś u nas.

Pierwszy przełom został już u nas dokonany. Rozbudzona jest już wśród robotników budowlanych miłość do zespołowej pracy i zrozumienie konieczności oparcia się o pracę kolektywną.

Pierwszy krok już zrobiliśmy, ale ruch ten jeszcze nie jest należycie umasowiony, nie ogarnął on jeszcze całej rzeszy robotników budowlanych. **W roku bież. musimy walczyć o to, by nowe, wyższe formy pracy objęły wszystkich robotników budowlanych.**

Wprowadzenie racjonalnych metod pracy nie może ograniczyć się tylko do pewnych specjalności budownictwa, bo może to wytworzyć poważny chaos w wykonawstwie. Racjonalnym metodom budowania stanu surowego nie zdołają nigdy nadążyć przestarzałe formy wykonawstwa robót wykończeniowych. Musimy więc wprowadzić nowe formy wykonawstwa do wszystkich specjalności budownictwa, tak by realizując Plan 6-letni w oparciu o nową organizację i metody pracy, realizować go na wszystkich odcinkach w jednakowym tempie.

Ważkim elementem wprowadzenia nowych form pracy we wszystkich dziedzinach budownictwa jest ścisła współpraca między załogą, radą zakładową i kierownictwem budowy. Współpraca ta nie stała dotąd na należytym poziomie. Sytuacja na tym odcinku musi ulec radykalnej zmianie na lepsze, od tego bowiem w dużej mierze zależy nasz dalszy postęp i przejście do wyższych form pracy".

Omawiając następnie problem norm, mówca stwierdza: **„musimy sami kontrolować nasze normy. Powinniśmy kontrolować je bezustannie, sprawdzając czy są słuszne, czy nadążają za nami, czy nie hamują naszej pracy. Musimy stać się świadomymi gospodarzami naszych norm. Problem ten musi być tematem naszych narad wytwórczych, musi codziennie stać przed nami jako czołowe zagadnienie.**

Musimy zdać sobie w pełni sprawę z tego, że walka o podwyższenie norm jest najpotężniejszym orężem postępu i umożliwia nam dojście do wyższego poziomu techniki. Jest nie odłącznym atrybutem świadomego robotnika, który stale walczy o ilość i jakość swojej produkcji.

Każdy nasz codzienny wysiłek jest nie tylko osiągnięciem budownictwa — kończy mówca — **jest to wkład w zwycięstwo idei postępu i sprawiedliwości, jest to wkład w ogólnoproletariackie dzieło pokoju".**

Popołudniowe obrady pierwszego dnia konferencji, jak również drugi dzień obrad, wypełniła ożywiona dyskusja, w której wzięło udział ponad 40 mówców.

W czasie dyskusji na salę przybył, witany entuzjastycznie, przewodniczący CRZZ tow. Aleksander Zawadzki.

Szczere, pełne zapału wypowiedzi dyskutantów cechowało właściwe zrozumienie nałożonych na budownictwo przez Plan 6-letni zadań.

Oto pokrótce postulaty, których szybkiej realizacji domagali się mówcy:

rozszerzyć nowoczesne metody pracy na wszystkie gałęzie budownictwa, a w szczególności na roboty wykończeniowe, pogłębić zdobycze, uzyskane w latach ubiegłych. Umasowić współzawodnictwo i racjonalizatorstwo w szeregach robotników

(Dokończenie na str. 2-ej)

Depesza tow. Mołotowa

do przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). — Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut otrzymał następującą depeszę:

Do

Przewodniczącego Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Bolesława Bieruta

Warszawa

Dziękuję Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Wam osobiście za przyjacielskie życzenia złożone w dniu moich urodzin.

(—) MOŁOTOW

Apel Kongresu Pokoju

do ludzi dobrej woli na całym świecie

SZTOKHOLM (PAP). Jak już donosiliśmy, sesja Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju uchwaliła dwa apele. Obecnie podajemy pełny ich tekst.

O ZAKAZIE BRONI ATOMOWEJ

„Domagamy się bezwarunkowego zakazu broni atomowej, jako oręża agresji i masowej zagłady oraz ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały. Będziemy uważali za zbrodniarza wojennego ten rząd, który pierwszy zastosuje broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi.

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie do składania podpisów pod tym apelem".

O ZWOŁANIU DRUGIEGO ŚWIATOWEGO KONGRESU OBROŃCÓW POKOJU

„Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z propozycją wyznaczenia przedstawicieli na drugi Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który odbędzie się w III kwartale 1950 roku we Włoszech.

Zwracamy się do wszystkich grup społecznych i religijnych, do działaczy kultury, do wszystkich uczciwych ludzi, którzy niezależnie od ich poglądów na przyczyny obecnego napięcia stosunków międzynarodowych, odczuwają zaniepokojenie z tego powodu i poważnie pragną przywrócenia pokojowych stosunków między narodami.

Jako podstawę dla osiągnięcia porozumienia — proponujemy zakaz broni atomowej i potępienie tego rządu, który pierwszy zastosuje broń atomową".

Lud bułgarski udaremnił

zbrodnicze plany Tita i Rankowicza

Wielki proces szpiegów i dywersantów titowskich w Bułgarii

SOFIA (PAP). — Jak donosi Bułgarska Agencja Telegraficzna, **prokuratura Sądu Okręgowego w Sofii ogłosiła akt oskarżenia w sprawie szpiegów i dywersantów — obywateli jugosłowiańskich i bułgarskich — agentów wywiadu jugosłowiańskiego, przerzuconych do Bułgarii w celu zorganizowania, pod bezpośrednim kierownictwem ambasady jugosłowiańskiej w Sofii działalności szpiegowskiej i dywersyjnej, wymierzonej przeciwko legalnemu rządowi Bułgarskiej Republiki Ludowej.**

Na wstępie akt oskarżenia stwierdza, że kontakt kliki Tito z mocarstwami imperialistycznymi datuje się jeszcze z czasów wojny. Klika Tito miała odegrać rolę awangardy przy wykonaniu szatańskiego planu opanowania Bałkanów przez imperialistów.

Podczas procesu Trajczo Kostowa udowodniono, że agenci titowscy bezpośrednio po 9 września 1944 r. połączyli się ze swymi wspólnikami — agentami imperialistycznymi i zdrajcami z kliki Kostowa, z pomocą których usiłowali oderwać Bułgarię od obozu pokoju i demokracji, na czele którego stoi ZSRR i przekształcić ją w kolonię imperialistyczną, oraz w bazę podżegaczy do nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dzięki czujności ludu bułgarskiego i organów rządowych, te **szatańskie plany titowców, kostowców** i ich mocodawców załamały się całkowicie.

To niepowodzenie **nie powstrzymało jednak szpiegowskiej działalności przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej.** W końcu listopada i na początku grudnia 1949 r. **dokonano przerzutu do Bułgarii reakcyjnych elementów faszystowskich i zbrodniarzy, zbiegłych do Jugosławii, którym polecono zbieranie informacji szpiegowskich, organizowanie grup sabotażowych i dokonywanie aktów terrorystycznych przeciwko legalnemu rządowi Bułgarskiej Republiki Ludowej.**

W działalności konspiracyjnego ośrodka trockistowsko - szpiegowskiego, utworzonego w Jugosławii brały udział, dokonując zbrodniczych czynów, wymierzonych przeciwko integralności, niezawisłości i suwerenności Bułgarskiej Republiki Ludowej, następujące osoby.

Branko Zvierac

W końcu 1948 r. **Zvierac** został wezwany przez ministra spraw wewnętrznych Serbii — Slobodana Penezicza, który zakomunikował mu, że **na osobisty rozkaz Rankowicza on, Zvierac, wyznaczony został do roboty w organach UDB i że przerzucony będzie na terytorium Bułgarskiej Republiki Ludowej dla wykonania poufnych zadań, które powierzy mu szef wydziału paszportowego ambasady jugosłowiańskiej w Sofii Svetozar Savicz.** Zvierac dowiedział się również, że **zostanie pozornie wykluczony z partii i zawieszony w czynnościach w organach UDB pod pretekstem, że jest on rzekomo zwolennikiem Biura Informacyjnego.** Penezicz oświadczył nadto Zvieracowi, że **„czas już zemścić się na Bułgarii".**

Na wiosnę 1949 r. grupa, do której należał Zvierac przeszła na terytorium Bułgarii.

15 maja 1949 r. Zvierac po raz pierwszy spotkał się z Saviczem w Sofii w Parku Wolności. Podczas tego spotkania otrzymał on zadanie gromadzenia i przekazywania gdzie należy informacji o życiu emigrantów. **Zgodnie z tym oskarżony komunikował regularnie zdobyte informacje Saviczowi, ten zaś wręczał mu każdorazowo wynagrodzenie w sumie 10 tysięcy lewów. Savicz przekonywał Zvieraca, że wkrótce nastąpi zmiana ustroju politycznego w Bułgarii.**

Zvieracowi powierzano też inne zadania, a więc np. **Savicz oświadczył mu, że jeden z emigrantów znany pod pseudonimem „Kmeta" powinien być zamordowany. 15 sierpnia 1949 r. Savicz polecił oskarżonemu zebranie informacji, dotyczących uzbrojenia armii bułgarskiej, dyslokacji jednostek tej armii, rozmieszczenia lotnisk oraz składów materiałów pędnych i amunicji w tym celu, by w razie konieczności móc wysadzić w powietrze obiekty wojskowe.**

Savicz polecał też Zvieracowi, by kontaktował się z osobami pracującymi w wielkich zakładach przemysłowych w celu organizowania grup po 3—5 osób, które ambasada jugosłowiańska miała zaopatrzyć w materiały wybuchowe, ażeby niszczyć różne zakłady, jak np. zakłady przemysłowe im. Dymitrowa i inne.

W tymże roku, w związku z obchodem rocznicy 9 września Savicz polecił Zvieracowi wyjaśnienie kwestii, czy istnieje możliwość rzucenia bomby na trybunę przed Mauzoleum Georgi Dymitrowa w chwili, gdy znajdować się tam będą członkowie rządu bułgarskiego, oraz przedstawiciele innych państw, a wśród nich zapewne marszałek Woroszyłow. **Nadszedł moment** — oświadczył Savicz — **zniszczenia Bułgarii raz na zawsze, by nie mogła ona już nigdy być przeszkodą.** Bułgarzy powinni zrozumieć, co reprezentuje Tito i będą musieli zawsze o tym pamiętać.

Savicz oświadczył, że działa w myśl instrukcji KC Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej oraz jej przywódców — Tito, i Rankowicza.

Nie na długo przed aresztowaniem oskarżony uzyskał poufne informacje, dotyczące sprawy wykonania powyższych zadań i przekazał je Saviczowi.

Miłosz Miłoszewicz

W 1944 — 1945 roku oskarżony ten pełnił służbę w OZNA (wywiad jugosłowiańskiej. **W 1948 roku awansował na kapitana i został mianowany szefem kontrwywiadu 26 dywizji.** 13 lipca tegoż roku szef kontrwywiadu jugosłowiańskiego, generał Efto Hokicz zakomunikował mu, że powinien on objąć nowe funkcje i że instrukcji w tej sprawie udzieli mu szef urzędu politycznego Svetozar Vukmanowicz („Tempo"). Vukmanowicz oświadczył, że oskarżony zostanie zdemobilizowany i otrzyma nowe zadania od pułkownika UDB Buenicza. Demobilizacja miała nastąpić pod pretekstem, że oskarżony „sympatyzuje z rezolucją Biura Informacyjnego".

30 marca 1949 r. oskarżony udał się do Bułgarii. Na początku maja, w myśl instrukcji Buenicza nawiązał on kontakt z przedstawicielem ambasady jugosłowiańskiej, który polecił mu zbieranie poufnych informacji dotyczących życia, działalności i uchwał emigrantów politycznych. Oskarżony wykonywał te zadanie.

Darinka Stoikowa — Lazowicz

Wkrótce po 9 września 1944 roku oskarżona została przyjęta do Bułgarskiej Partii Komunistycznej i wykonywała następnie odpowiedzialną pracę partyjną w jednej z dzielnic Sofii.

Oskarżona zawarła znajomość z zastępcą attache wojskowego Jugosławii w Sofii, Arso Milatoviczem, który zwerbował ją do wywiadu jugosłowiańskiego. Przekazała ona Milatoviczowi tekst referatu, wygłoszonego na plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, sprawozdania o gospodarce rolnej i o dwuletnim planie ekonomicznym, teksty szeregu uchwał KC oraz inne materiały, jakimi rozporządzało kierownictwo organizacji partyjnej. By oskarżona mogła zdobyć te materiały, Milatovicz zaopatrzył ją w podrobione klucze, za pomocą których otwierała zamki w lokalu dzielnicowej organizacji partyjnej.

Katarzyna Spassowa

W roku 1945 zaznajomiła się ona z zastępcą attache wojskowego ambasady jugosłowiańskiej, Cyrylem Odarlingiem, który zwerbował ją do jugosłowiańskiej służby szpiegowskiej. Oskarżona przekazywała poufne informacje Odarlingowi oraz innym przedstawicielom Jugosławii.

Bogolub Ilicz

W lipcu 1949 r. urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych w Belgradzie, Major Bizicz polecił mu nielegalne przekroczenie granicy i przedstawienie się władzom bułgarskim w charakterze „zbiegłego przed prześladowaniami organów UDB". Oskarżony miał pozyskać zaufanie władz bułgarskich i następnie zamordować b. naczelnika okręgu UDB, Radomira Ilicza (Miko), który zbiegł z Jugosławii w maju 1949 r. Ambasada jugosłowiańska, uprzedzona o zadaniu powierzonym oskarżonemu, miała udzielić mu dyrektyw oraz zaopatrzyć w pieniądze i broń.

21 lipca tegoż roku Bogolub Ilicz został przerzucony do Bułgarii.

Iwan Bajalcelijew

Przybył on do Bułgarii w grudniu 1946 r. i wykonywał w Sofii robotę dywersyjną na polecenie ambasady jugosłowiańskiej. W ambasadzie jugosłowiańskiej, którą nieraz odwiedzał, zawarł on znajomość z drugim sekretarzem ambasady, Naumem Nakovem, który skontaktował go następnie z Ilją Bajalcelijewem, oskarżonym w procesie Trajczo Kostowa. W lipcu 1949 roku oskarżony przybył do Jugosławii oraz spotkał tam Nakovą i Arso Milatovicza, wysiedlonych z Bułgarii za szpiegostwo. Zaproponowali mu oni, by przedostał się znów do Bułgarii i zaofiarował swe usługi ambasadzie jugosłowiańskiej, jako informator. Oskarżony przyjął tę propozycję i 13 stycznia 1950 roku przybył do Bułgarii, gdzie został aresztowany przez władze.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ruch oporu we Włoszech

przeciw faszystowskim ustawom de Gasperiego

RZYM (PAP) — Z całych Włoch nadchodzą wiadomości **o masowym ruchu protestu przeciwko zakazowi demonstracji i zgromadzeń publicznych.**

Izba Pracy w Rzymie określiła decyzję rządu de Gasperi'ego jako sprzeczną z prawem. W Bolonii robotnicy wszystkich fabryk przerwali pracę. Ruch tramwajowy został zatrzymany. W centrum miasta odbył się olbrzymi wiec, w którym wzięły udział tysiące obywateli.

Również i w Genui praca została przerwana. Środki komunikacyjne nie funkcjonowały. Na głównym placu miasta odbył się wiec.

Robotnicy wszystkich fabryk prowincji mediolańskiej przerwali pracę, czekając na decyzję Konfederacji Pracy. Pochód robotników i obywateli z transparentami udał się do centrum miasta. Policja nie interweniowała, mimo, że — w myśl nowych zarządzeń — pochody są wzbronione. Również w Turynie robotnicy przerwali pracę we wszystkich fabrykach.

Rozporządzenia represyjne nie złamały walki mas chłopskich o prawa do ziemi. **W rejonie Nicastro (prowincja Catanzaro) liczba aresztowanych przywódców chłopskich wyniosła do 19 marca 83 osoby.**

Jednakże chłopi ponownie zajęli grunta, z których usunęła ich przemocą policja. W prowincji Cosenza rozpoczął się powszechny strajk protestacyjny przeciwko akcji policji wobec chłopów. W dniu 20 bm. proklamowany został również strajk powszechny w prowincji Catanzaro.

Prefekt tej prowincji zakazał wieców i demonstracji w rejonie Nicastro i Crotone.

Strajki na znak solidarności z aresztowanymi robotnikami rolnymi wybuchły w Arezzo i w rejonie Florencji.

Sekretariat konfederacji pracowników gospodarki rolnej opublikował protest przeciwko masowym aresztowaniom chłopów i ich przywódców.

Izrael u progu ruiny finansowej

Amerykańskie pismo gospodarcze „Business Week" donosi, że w czasie pobytu w Waszyngtonie minister finansów Izraela, Horowitz, przedstawił wysokim urzędnikom Departamentu Stanu sprawę udzielenia Izraelowi pomocy finansowej USA. Pismo głosi, że według opinii ekspertów Departamentu Stanu, **państwo żydowskie stoi u progu ruiny finansowej, ponieważ zaledwie 23 proc. rozchodów pokrywane jest z wpływów skarbu. „Business Week" podaje, że Izrael zużył już 97 milionów dolarów ze 100-milionowej pożyczki udzielonej Tel Avivowi przez Export - Import Bank.**

Zabawki gangsterów amerykańskich

D. Zasławski

Amerykańska prasa kapitalistycz na wciąż robi swoje: hałaśliwie potrząsa bombami atomowymi i superatomowymi. Kazano jej zastraszyć narody. Straszy, ale my się nie boimy. Napawa nie strachem, lecz wstrętem tego samego gatunku, który wzbudziłby ludożerca. Od dawna już nie wyobrażamy sobie ludożercy w postaci jakiegoś nagusa z Archipelagu Polinezyjskiego. Współcześni ludożercy paradują w doskonale wyprasowanych spodniach i marynarkach, noszą okulary z cylindrycznymi szkłami i prowadzą prawdziwie „amerykański tryb życia".

Ale kiedy przypadkiem zajrzeliśmy do najbardziej pokojowego — zdawało by się — periodyku amerykańskiego, do czasopisma „Zabawki", po raz pierwszy ogarnął nas nie tylko wstręt, lecz i uczucie zgrozy. Jest to bowiem czasopismo, przeznaczone zgoła nie dla dzieci, lecz dla dorosłych Amerykanów, którzy te dzieci wychowują, produkując dla nich zabawki. Kiedy otwieramy numer czasopisma, to jak gdybyśmy weszli do sklepu z zabawkami... ale nagle wstrząsa nami dreszcz. Okazuje się, że znaleźliśmy się w zbrojowni ludożercy. Na ladzie — skalpy, na półkach rozmaite potworności, na jakie stać tylko bujną wyobraźnię dzikusa, a gdzie okiem rzucić — bomby atomowe. Ogłusza zachęcająca reklama:

„Kupujcie bomby atomowe dla dziewczynki, dla chłopczyka. Wspaniałe zabaweczki! Najlepsze bomby, nadziewane śmiercią!"

Jedna z zabawek nosi nazwę „Zrzut trafiający do celu". Na afiszu reklamowym widzimy dziecko, trzymające w rękach aeroplan, z ładunkiem 4 bomb atomowych. Na ziemi ustawia się model miasta z miniaturowymi drapaczami chmur, z ogrodami, ulicami, placami. Chłopczyk pociąga za sznurek i na „miasto" spada jedna bomba po drugiej.

Reklama zaopatrzona jest w napis: „Celny cios!" Szczyt wszystkiego! Nie dziwcie się, że sklepy z zabawkami pełną są tej miniaturowej broni. To przecież zabawka realistyczna, pasjonująca. Dzieci bardzo ją lubią. Cena 2,5 dolara.

Z czasopismem „Zabawki" konkuruje z powodzeniem inne czasopismo „Zabawki i Nowości". Poświęca ono całą kolumnę wynalazcy miniaturowej bomby atomowej dla dzieci, niejakiemu Mervinowi Wolfowi. Widzimy rysunki, wykresy, ilustracje. Dowiadujemy się, że pewna wielka fabryka zajmuje się specjalnie produkcją zabawek atomowych. Widzimy nawet taśmę, na której robotnice montują bomby dla dzieci. Bomba ma kształt walca, do którego prowadzi drut od niewielkiej bateryjki. Wystarczy nacisnąć guzik, a nastąpi wybuch. Zamieszczono też fotografię samego wynalazcy: schludnie i starannie ubrany ludożerca, z przylepionym do twarzy tępym, mechanicznym uśmiechem...

„Ale to przecież tylko zabawki. Przecież to na-niby, przecież to nic groźnego"—powiedzą obrońcy „amerykańskiego stylu życia". Czy warto o tym pisać.

Że zabawki to prawda. Ale nie można powiedzieć, że nieszkodliwe. Co by to było, gdyby kwestia wizwjazdowych dla delegacji Stałego Komitetu Obrońców Pokoju zależała nie od Achesona, lecz od Mervina Wolfa? Czy udzieliłby zezwolenia na wjazd? Oczywiście, że nie. Nie ulega wątpliwości, że ten fabrykant zabawek dziecięcych uważa propozycje zakazu broni atomowej i zaniechania jej produkcji za bezpośrednie niebezpieczeństwo dla siebie i swych interesów. Przecież pociągnęłoby to za sobą zakaz atomowej zabawki, jako że nie wolno zabawiać dzieci tym, czego zakazują obowiązujące w społeczeństwie normy moralne, tym, co państwo uznaje za zbrodnię równą ludobójstwu.

Jeśli powiemy amerykańskiemu dziennikarzowi burżuazyjnemu, że Mervin Wolf i jemu podobni ludożercy trudnią się zakazanym we wszystkich prawdziwie cywilizowanych państwach deprawowaniem małoletnich, to wytrzeszczy oczy ze zdumienia. „Przecież to zabawki, tylko zabawki!" — powie. Ale na tym właśnie polega zbrodnicze demoralizowanie dzieci, że z nikczemnego narzędzia masowego zniszczenia cywilnej ludności, w tej liczbie i dzieci, uczyniono przedmiot zabawy — „zwykłą" zabawkę.

Podczas gdy setki milionów uczciwych ludzi we wszystkich krajach domagają się kategorycznie zakazu imperialistycznej zabawy w bomby atomowe, jako nikczemnej, niemoralnej i zbrodniczej, amerykańscy businesmeni starają się wszczepić w umysły ludzkie pogląd, że masowe wyniszczenie spokojnej ludności jest sprawą „zwykłą", a nawet „bogu miłą". Sklepik z zabawkami silniej demaskuje obecne rządy i wysługującą się im prasę, niż ich własne, tchórzliwe i kłamliwe słowa.

Wiemy, dlaczego Acheson odmówił delegacji pokoju wiz wjazdowych: panowie Dupont i Mervin Wolf nie pozwalają. Ludożercy boją się pokoju. Potrzebują wojen, ponieważ potrzebne im jest mięso ludzkie, martwe ciałka dziecięce. W reklamach zamieszczonych na łamach czasopisma „Zabawki" nie znajdujemy co prawda miniaturowych komór gazowych, nie znajdujemy zabawek-modeli Majdanka i Oświęcimia. Mervin Wolf nie wymyślił jeszcze zabawy w zadżumione pchły. Ale dajcie mu trochę czasu, a niewątpliwie wpadnie na ten koncept. Byle towar cieszył się popytem, a na moralność ludożercy gwiżdżą!

Ale zdaje się, że czasu mu nie starczy...

Silnym, napawającym otuchą, świeżym i czystym wichrem powiało po świecie od potężnego, szerzącego się ruchu w obronie pokoju, w obronie przyjaźni między narodami. Wicher ten ma ogromną siłę moralno-polityczną, przewietrza on zatęchłe kąty imperialistyczne, wypędzając z nich zgniłe wyziewy reakcji.

Przestraszony Acheson zamknął szczelnie lufcik, bojąc się przeciągu w kraju imperialistycznej zgnilizny. Ale nawet potrójne ramy okienne nie zamkną dostępu idei pokoju. Opanowując masy idea ta staje się siłą realną. Nadejdzie kres nikczemnej, obliczonej na szantaż gry zdegenerowanych dyplomatów — gry w bomby atomowe. A wówczas skończy się również masowe demoralizowanie amerykańskich dzieci gangsterskimi zabawkami.

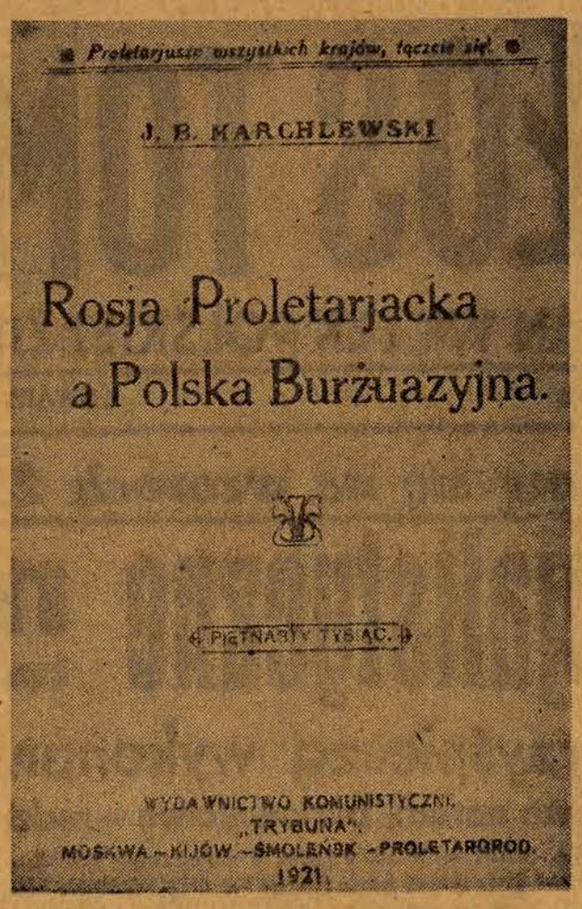

Strona tytułowa broszury „Rosja proletariacka a Polska Burżuazyjna" napisanej przez Marchlewskiego bezpośrednio po odparciu najazdu Piłsudskiego na Kraj Rad.

Lud bułgarski udaremnił

zbrodnicze plany Tita i Rankowicza

Wielki proces szpiegów i dywersantów titowskich w Bułgarii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Liuben Kostadinow

Kostadinow, pochodzący ze wsi Gruenczi, pow. bosilgradzkiego, został zwerbowany w 1949 r. przez organa UDB i uprawiał w Bułgarii robotę dywersyjną. Wykonując to zadanie Kostadinow dwukrotnie przekraczał granicę. Po raz drugi, w drodze do Jugosławii, został aresztowany.

Dymitr Goranow

W czerwcu 1941 r. oskarżony udał się do Niemiec, gdzie służył na niemieckich okrętach wojennych i uczestniczył w desancie na wyspie Oesel. Za wykonanie tego zadania otrzymał odznaczenie bojowe od władz niemieckich. 5 maja 1949 r. oskarżony zbiegł do Jugosławii. Badany przez organa UDB w mieście Caribrod, podał on im poufne informacje natury wojskowej, politycznej i gospodarczej.

Następnie Goranow został osadzony w więzieniu w tymże mieście, a nieco później przeniesiony do obozu dla emigrantów w mieście Nisz. Organa UDB poleciły mu, by udał się do Sofii i nawiązał kontakt z ambasadą jugosłowiańską, a po wykonaniu powierzonego mu zadania — wrócił do Jugosławii. 26 listopada 1949 roku oskarżony przekroczył granicę, gdzie został jednak aresztowany przez władze.

Petko Predikitow

14 września 1949 r. oskarżony przybył do Jugosławii, by uprawiać zbrodniczą działalność przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej. Po przybyciu do miasta Zajeczar został on przesłuchany przez organa UDB i następnie podpisał deklarację, w której zobowiązał się do pracy w charakterze agenta wywiadu jugosłowiańskiego. Nieco później polecono mu, by wrócił do Bułgarii, nawiązał kontakt z ambasadą jugosłowiańską i podawał poufne informacje natury wojskowej, politycznej i gospodarczej. Po przedostaniu się do Bułgarii oskarżony ukrywał się przez pewien czas, po czym jednak został ujęty.

Michał Michajłow

Oskarżony ten, pochodzący z miasta Prowadia, przybył 20 maja 1949 roku do Jugosławii. Tam został on przesłuchany przez organa UDB miasta Pirot. Podczas przesłuchania oskarżony ujawnił informacje natury politycznej i gospodarczej. UDB interesowało się zwłaszcza osobą Trajczo Kostowa. Michajłowowi zaproponowano pracę w myśl wskazówek UDB, na co się zgodził i podpisał odpowiednią deklarację. Wykonując przyjęte zobowiązania, Michajłow wypisywał denuncjacje na emigrantów jugosłowiańskich oraz innych obywateli Jugosławii i werbował współpracowników UDB. W listach do swych przyjaciół w Bułgarii prosił ich o zbieranie poufnych informacji.

Następnie oskarżony przybył do Bułgarii, gdzie otrzymał broń. Władze aresztowały go w chwili, gdy usiłował zbiec do Grecji monarcho-faszystowskiej.

Wylczo Sawow

Jest to kułak, pochodzący ze wsi Aleksandrowo. Przed 9 września 1944 roku oskarżony jako zwolennik władzy faszystowskiej zbiegł do Niemiec. Gdy zdemaskowana została zdrada Tito, oskarżony postanowił udać się do Jugosławii, spodziewał się bowiem, że mogą tam być sformowane uzbrojone grupy do walki przeciwko Bułgarskiemu Rządowi Ludowemu. W grudniu 1948 r. Sawow przekroczył granicę. W listopadzie 1949 r. został on wezwany do UDB, gdzie podpisał deklarację, w której zobowiązał się, że po powrocie do Bułgarii będzie organizował grupy sabotażowe, zbierał poufne informacje i przekazywał je pod pseudonimem według przewidzianego adresu. 26 listopada tego roku, Sawow przekroczył granicę i został aresztowany przez władze Bułgarskie.

Inni oskarżeni — Marinow, Tarengow, Jeftimow, Petrow, Ćwietkow, Kolew, Stajkow, Żikow, Stojanow, Janew, Amidżinow, Antow i Jordan Michajłow, byli faszyści, jawni wrogowie bułgarskiego rządu ludowego lub też zdemoralizowane, zbrodnicze elementy, zbiegłe do Jugosławii, aby uniknąć kary za swe zbrodnie, zostali zwerbowani w podobny sposób do jugosłowiańskiej służby szpiegowskiej i przerzuceni do Bułgarii w celu uprawiania działalności szpiegowskiej i dywersyjnej.

Aresztowani przez władze bułgarskie, przyznali się oni w całej rozciągłości do swych zbrodniczych czynów.

Wobec udowodnienia w śledztwie sądowym, że popełnili oni zarzucane im przestępstwa, prokuratura okręgowa w Sofii, oskarża wymienione osoby o to, że brały one udział w działalności konspiracyjnego ośrodka, kierowanego przez klikę Tito—Rankowicza, a mającego na celu obalenie, podkopanie lub osłabienie legalnego rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej drogą przewrotu państwowego, organizowania buntów, aktów terrorystycznych i szpiegostwa, jak również innych zbrodni.

Wielki patriota i rewolucjonista

Dwadzieścia pięć lat minęło od śmierci Juliana Marchlewskiego, wielkiego patrioty i wielkiego rewolucjonisty, przywódcy i nauczyciela proletariatu, który całe swe życie poświęcił walce o wyzwolenie społeczne i narodowe mas pracujących Polski.

Współtwórca bojowego Związku Robotników Polskich (1889), Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (1893), Komunistycznej Partii Polskiej (1918), przewodniczący Polskiego Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego (1920), a jednocześnie współtwórca Międzynarodówki Komunistycznej, niemieckiego związku rewolucyjnego „Spartakus" i Komunistycznej Partii Niemiec, członek Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, założyciel i przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, zasłużony działacz partii bolszewickiej, uczestnik wielu zjazdów i konferencji międzynarodowych — Julian Marchlewski miłość swą do ojczyzny, do ludu polskiego wyraża w wierności najszczytniejszym tradycjom walki „za naszą i waszą wolność".

Był marksistą — stąd jego rewolucyjność, stąd jego głęboki patriotyzm rozwijający się w organicznym powiązaniu z proletariackim internacjonalizmem. Zdawał on sobie sprawę, że służyć interesom Polski może tylko ten, kto służy interesom międzynarodowego proletariatu.

„Marchlewski był międzynarodowym wodzem ruchu robotniczego, nie tracąc nigdy swej polskości" — czytamy w Księdze Pamiątkowej, wydanej w Moskwie na jego cześć.

Od chwili wstąpienia w 1885 roku na drogę rewolucyjnej walki o wyzwolenie człowieka, o socjalizm, przeciwko wyzyskowi, imperializmowi i wszelkim odcieniom oportunizmu i rewizjonizmu, aż do śmierci w 1925 roku jest uosobieniem rewolucyjnej działalności polskiego ruchu robotniczego, który walczył ramię przy ramieniu z bratnią, rosyjską klasą robotniczą.

Ideę walki o socjalistyczną Polskę wcielał Marchlewski w życie, gdy wraz z proletariatem rosyjskim walczy o obalenie caratu — największej przeszkody na drodze wyzwolenia Polski.

„Robotnik rosyjski — brat nasz w niedoli i towarzysz w walce — pisał on w 1893 roku — ...połączy się z nami robotnik rosyjski przeciw wspólnemu wrogowi. Wtedy ten carat, co skuł nas Polaków i Rosjan dla wspólnej niewoli, zginie z ręki złączonych swych wrogów — ludu robotniczego Rosji i Polski".

O Polskę socjalistyczną walczy Marchlewski, gdy kieruje na czele SDKPiL zbrojnym powstaniem robotników polskich w 1905 roku — współdziałając z rewolucją rosyjskiej klasy robotniczej, której przewodził Lenin.

Ideę tę wcielał w życie, kiedy w następnych latach broni marksistowskiego stanowiska Lenina i partii bolszewickiej, kiedy uczestniczy w utrwalaniu zwycięstwa Rewolucji Październikowej, niosąc polskiemu i międzynarodowemu proletariatowi gorące słowa wiary w socjalizm, w pierwsze państwo robotników i chłopów — Związek Radziecki.

„Od Wielkiej Rewolucji Proletariackiej rozpoczyna się wyzwolenie świata z tyranii kapitału" — głosi Marchlewski.

Służąc rewolucji, Marchlewski służy zawsze Polsce, bo tylko w oparciu o Kraj Socjalizmu naród polski mógł zdobyć wolność i przystąpić do budowy socjalizmu.

Konsekwentny marksizm Marchlewskiego, jego zdecydowany internacjonalizm i patriotyzm przejawiają się w jego nieubłaganej walce przeciwko nacjonalizmowi, reformizmowi, które wiodły ruch robotniczy na manowce, oddawały go w służbę międzynarodowej burżuazji.

Czynnie występuje przeciwko wypaczaniu marksizmu przez mieńszewików i rewizjonistów Bernsteina, Dawida i innych. „Może on psuć krew tym — pisał Marchlewski o rewizjoniźmie w 1908 r. — którzy dźwigają ciężki obowiązek obrony dorobku duchowego proletariatu... lecz pochodu nie wstrzyma, ani pochodu myśli, ani pochodów zastępów robotniczych..."

Marchlewski odsłania antyrewolucyjne, burżuazyjne, zdradzieckie oblicze PPS. Oto np. co pisze w 1906 r. w związku z wystąpieniem Daszyńskiego przeciw wspólnej walce polskiego i rosyjskiego proletariatu: „Podkreślając w nieprzejrzystych, mętnych frazesach „głęboką różnicę, istniejącą pomiędzy charakterem walki u nas i w Rosji", chciał (Daszyński — przyp. red.) ...w niesłychany sposób zdezorientować politycznie nie wyrobionych robotników. Nie ma nic bardziej niebezpiecznego, niż sianie takiego rodzaju waśni pomiędzy polskim a rosyjskim proletariatem w chwili, gdy trzeba zjednoczyć wszystkie siły, aby móc stawiać czoło kontrrewolucji".

Marchlewski był nie tylko praktykiem rewolucji, ale i jej teoretykiem. Jego liczne prace naukowe, artykuły publicystyczne, essaye poświęcone były w dużej mierze tradycjom walk polskiej klasy robotniczej, dając wyraz przywiązaniu autora do najbardziej postępowych, najbardziej szlachetnych tradycji narodu polskiego.

W okresie czterdziestu lat niezmordowanej walki, pełnej niebezpieczeństw i poświęcenia, z jednakową energią uderzał Marchlewski w polskich, rosyjskich i niemieckich obszarników i kapitalistów, z jednakową, rewolucyjną pasją atakował międzynarodową burżuazję i jej agentów w ruchu robotniczym. Przyjacielem był dla niego tylko człowiek pracy — bez względu na narodowość czy kolor skóry.

I dziś z perspektywy minionych lat, lat dalszych zwycięstw socjalizmu pod czerwonymi sztandarami Lenina — Stalina widzimy w całej pełni, jak słuszną była droga, którą kroczył Marchlewski, jak potrzebny był jego trud klasie robotniczej, polskim masom pracującym. Marchlewski nie doczekał się Polski, o którą walczył — Polski zmierzającej ku socjalizmowi. Ale jego wytyczne walki i pracy wcielają teraz w życie robotnicy w sojuszu z chłopami pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która przejęła najlepsze, rewolucyjno-internacjonalistyczne tradycje polskiego proletariatu.

Wyzwolona od kapitalistycznego wyzysku Polska realizująca testament Marchlewskiego, sprowadza dziś do kraju prochy Jej wielkiego syna, aby spoczęły w ziemi ojczystej, którą ukochał i której oddał życie.

B. T.

Socjalistyczne metody pracy

przyspieszą wykonanie planów inwestycyjnych

Krajowa narada budownictwa – radzi nad wprowadzeniem słusznych norm pracy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

budowlanych, upowszechnić zespołowe metody pracy i wprowadzić je jako obowiązujące w całym wykonawstwie budowlanym. Podnieść średnią wydajność pracy, rozszerzyć akcję popularyzującą pomysły nowatorskie oraz doświadczenia i zdobycze z dziedziny budownictwa Związku Radzieckiego. Unowocześnić normy. Umasowić akcję szkolenia oraz zespolić ściślej z produkcją inteligencję techniczną i aparat administracyjny.

Istnieją już u nas warunki rozwoju nowych, wyższych form budownictwa — budownictwa systemem potokowym. Wśród tysięcznych rzesz robotników budowlanych dojrzała już świadomość stosowania nowych, postępowych, opartych na doświadczeniach radzieckich form wykonawstwa budowlanego.

„Chcemy i będziemy — stwierdził wśród ogólnego entuzjazmu zebranych znany przodownik pracy — Porecki — stosować socjalistyczne, zespołowe metody pracy, by jak najprędzej zbudować gmach nowej, wspaniałej ojczyzny — państwa sprawiedliwości społecznej".

Szczególnie szeroko omawiano w dyskusji problem zmiany norm. Na ten temat wypowiadali się niemal wszyscy dyskutanci. Sens wypowiedzi był jeden: „zmienić jak najprędzej dotychczasowe przestarzałe normy".

Olbrzymi przełom, jaki dokonał się w roku ubiegłym w naszym budownictwie, przejście do wyższych form pracy — pracy kolektywnej, stale postępująca mechanizacja robót — te wszystkie czynniki wpłynęły na to, iż normy pracy dotąd obowiązujące, stały się nieżyciowe, nierealne, demobilizujące robotników i personel techniczny i administracyjny, nie odpowiadające nowej organizacji pracy, nowym metodom i technice pracy.

Pociągają one w następstwie za sobą niesprawiedliwe płace, krzywdzące pewne kategorie robotników. Te i wiele innych argumentów przytaczali dyskutanci, domagając się zmiany dotychczasowego systemu norm.

Młodzieżowy przodownik pracy, ob. Partyka, stwierdza: „obecnie stosowane normy są już przestarzałe i niesprawiedliwe".

Podając przykład łatwej możliwości poważnego przekraczania norm na robotach fundamentowych, przeciwstawia im roboty na filarach, przy kominach, gdzie często nawet normę jest trudno wyrobić".

„Ten stan rzeczy musi ulec poprawie — mówi on. — Musimy stworzyć nowe, obiektywne, postępowe normy pracy, które zmobilizują szerokie masy wokół zagadnienia szukania coraz lepszych metod pracy, kształtując równocześnie płace sprawiedliwiej i korzystniej dla robotników, podnoszących swą wydajność pracy. Stosowane dotąd normy nie spełniają tych zadań, demobilizują robotników od twórczej i konstruktywnej pracy, wywołując niekiedy zniechęcenie".

Znany racjonalizator, murarz ob. Trzciński, podaje przykład niewłaściwości norm obecnie stosowanych. Tak np. tynkarz, stosujący zamiast kielni czerpak, wykonuje 3-krotnie szybciej i lepiej robotę od tynkarza pracującego za pomocą kielni. Obu ich obowiązuje ta sama norma.

Podobnych przykładów z różnych specjalności budownictwa dyskutanci przytoczyli dziesiątki, stwierdzając konieczność jak najszybszej zmiany dotychczasowych mierników wydajności pracy.

Przewodniczący obrad odczytuje wśród ogólnego entuzjazmu, tekst depeszy z pozdrowieniami i życzeniami dla pracowników budowlanych, nadesłanej od premiera Cyrankiewicza.

Na salę wchodzą delegacje budowli warszawskich, meldując o podjęciu długofalowych zobowiązań.

M. in. załoga SPB Warszawa 2, budująca Osiedle Mokotów, zobowiązuje się wykonać od fundamentów aż do stanu gotowego budynek o kubaturze 28 tys. metr. sześc. na 1.9.br. oraz wykonać do tego terminu swój plan produkcyjny na rok bieżący, rozpoczynając od września realizację planu na rok 1951.

Załoga PPB Bor, budująca osiedle Muranów, melduje o rozpoczęciu w dniu 23 bm. — po raz pierwszy w kraju — budowy bloków mieszkalnych systemem potokowym.

Sumując wyniki dyskusji przedstawiciel CRZZ, ob. Kulesza stwierdza m. in.: „dyskusja wykazała zrozumienie potrzeb naszego budownictwa i zadań Planu 6-letniego. Wysunięty w toku dyskusji problem zmiany norm świadczy dobitnie, iż kilkuset tysięczna rzesza robotników budowlanych świadoma jest swych zadań i celów, do jakich dąży. Świadoma jest znaczenia obiektywnych i sprawiedliwych norm pracy dla dalszego szybkiego rozwoju naszego budownictwa, dla rozwoju naszej gospodarki. Nastrój, jaki cechował naradę, daje gwarancję, iż wszelkie zapadłe tu uchwały w pełni zostaną wykonane i plan przebudowy naszego Państwa na odcinku budownictwa będzie w pełni zrealizowany".

W jednomyślnej, uchwalonej w toku dalszych obrad rezolucji, zebrani deklarują wzmóc wysiłki i wyzwolić wszelkie tkwiące dotąd w aparacie budowlanym rezerwy dla przedterminowej realizacji planu na rok bieżący i Planu 6-letniego.

Na zakończenie narady kierownik Ministerstwa Budownictwa — inż. Piotrowski udekorował 6 wybitnych przodowników i racjonalizatorów pracy orderami „Sztandar Pracy" I i II klasy. 180 przodowników i racjonalizatorów otrzymało premie i honorowe dyplomy.

Zebrani postanowili ponadto przesłać pozdrowienia, w imieniu robotników budowlanych Polski dla Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa w Moskwie oraz do Departamentu Branżowego Budownictwa Światowej Federacji Zw. Zaw. w Helsinkach.

Chluba „Wełnianej Jedynki"

Jak pracują dwa przodujące zespoły najwyższej jakości

Chlubą **„Jedynki Wełnianej"** są **zespoły najwyższej jakości**, otaczane troskliwą opieką przez organizację podstawową, radę zakładową i komitet współzawodnictwa pracy. Nic też dziwnego, że właśnie z tych zakładów, dwa zespoły otrzymują w konkursie **nagrody po 150.000 zł.** każdy za wytwarzanie tkanin pierwszego gatunku przy zachowaniu wysokiej normy.

Wzajemna pomoc

Na zebraniach przodowników zespołów, urządzanych co miesiąc w PZPW Nr 1, przodownicy uczą się, wymieniając między sobą swe doświadczenia.

— Po powrocie z takiego zebrania — mówi **ob. Szpakowski**, kierownik nagrodzonego zespołu — zaznajamiam mój zespół z tym, co słyszałem. Szczególnie interesują mnie wyniki każdego miesiąca, które odczytuje referent współzawodnictwa pracy. Wtedy mówię po prostu do Krauzego, z którym pracuję na zmianę, do Mikołajewskiego i do Michalika: „Chłopaki, uważajmy, bo jeden zespół w ubiegłym miesiącu uzyskał większy od nas procent wykonania. Nie możemy do tego dopuścić, aby ktoś nas wyprzedził i produkował więcej i jeszcze lepiej, niż my."

Słowa te odnoszą skutek. Została zastosowana pomoc sąsiedzka w całym tego słowa znaczeniu. Gdy Szpakowski odchodzi od krosien i idzie po kawę, czy wątek, zastępuje go sąsiad, który należy do zespołu, i odwrotnie. W ten sposób krosna ani chwili nie stoją bezczynnie. Kiedyś, gdy brakło osnów, ob. Szpakowski sam poszedł do sekretariatu organizacji podstawowej, choć nie jest członkiem Partii i powiedział sekretarzowi o trudnościach swego zespołu. Na interwencję sekretarza, **tow. Dubilasa**, trudności te zostały usunięte. Toteż zespół wykonywał swe bazy produkcyjne w czasie trwania konkursu w 125 proc. a tkanina już przed cerowaniem stanowiła pierwszy gatunek.

To samo uzyskał drugi zespół **tow. Zygmunda.**

Tkacz, którego brakarz nie zna

— Ja dawno już pracuję w tkalni — opowiada **tow. Zygmund** — przodownik jednego z dwóch nagrodzonych zespołów „Jedynki Wełnianej" — bo już 42 lata. Nic więc dziwnego, że do mnie, starego, doświadczonego tkacza, często przychodzą członkowie mojego zespołu, prosząc o pomoc i radę, mówiąc: „Tow. Zygmund, przyjdźcie zobaczyć, bo moje krosno coś niedomaga. Majster teraz nie ma czasu i krosno stoi bezczynnie". Wtedy idę, poprawię nicielnicę, zakładam sprężynę, albo coś innego, co można zrobić samemu, nie czekając na majstra. Szczególnie zwracam uwagę młodym członkom mojego zespołu, aby produkowali towar tylko pierwszego gatunku. Bierzcie przykład ze mnie — mówi im tow. Zygmund. — Odkąd pracuję jeszcze mnie brakarz ani razu nie wzywał do towaru. Trzeba przyznać, że cały zespół, czy to **tow. Bielski, czy Pelagia Kozioł**, albo **Kazimierz Łuczak**, wytwarzają tylko ekstrę.

Brakarze twierdzą, że gdybyśmy produkowali taką tkaninę, jak te dwa zespoły, to cerowaczki w „Jedynce Wełnianej" nie miały by co robić.

Zebrania przodowników w pracy

Na zebraniach **dla przodowników pracy PZPW Nr 1** bywają obecni członkowie komitetu współzawodnictwa, sekretarz organizacji podstawowej oraz przedstawiciel rady zakładowej. Przewiduje się czas trwania zebrań na około 15 minut, ale nigdy jeszcze nie trwały krócej, niż dwie godziny. Przodownicy pracy tyle mają sobie wzajemnie do powiedzenia. Ostatnio wyłoniła się sprawa, interesująca również bezpośrednio **majstrów**. Będą też oni zaproszeni na najbliższe zebranie. Kierownicy zespołów zgłaszają na przykład tkaczy, którzy nie wykonują bazy, w celu przydzielenia im instruktorki. Niedawno, gdyż na 8 marca — opowiada referentka współzawodnictwa, ob. Sadok, skręcarki nie mogły wykonać swych zobowiązań. Poszłyśmy razem do sekretarza organizacji podstawowej **tow. Dubilasa**, który tak pokierował sprawą, że przędza została dostarczona i przodownice mogły wykonać swe zobowiązania z nadwyżką.

* * *

Dwa najlepsze zespoły w PZPW Nr 1 nie mogły by otrzymać takich wysokich nagród, gdyby nie **pomoc organizacji podstawowej, rady zakładowej i komitetu współzawodnictwa pracy**, żywo interesujących się przodownikami na swym terenie.

Osobiste zdolności kierowników zespołów tow. tow. Szpakowskiego i Zygmunda promieniują na pozostałych i **służą za wzór nie tylko członkom zespołów, ale całej tkalni „Jedynki Wełnianej".**

Po i obok

Wyszło szydło z worka

Wylazło już nieraz to chadecko - klerykalne szydło z faszystowskiego worka, aż wreszcie w ostatnich dniach — wylazło w całej, jak to się mówi, okazałości: pan de Gasperii postanowił, jak wiadomo z wczorajszego komunikatu, wprowadzić we Włoszech szereg środków wyjątkowych, celem „ochrony porządku publicznego".

Znamy dobrze te „wyjątkowe środki". Mówiąc po prostu, są to krwawe ściegi hitlerowskie, którymi już uprzednio de Gasperi próbował zszywać i łatać swój rozlatający się reżim. Wystarczy tu wspomnieć choćby dawniejszą masakrę w Modenie, czy świeższą — w Wenecji.

Obecnie szydło produkcji mieszanej „Watykan - Wall - Street" pragnie żgać już bez żadnych ograniczeń małorolnych, średniorolnych i bezrolnych chłopów, którzy w słusznym i sprawiedliwym poczuciu interesu narodowego zajmują marnujące się, leżące odłogiem grunty italskich obszarników; robotników, którzy walczą o byt i pracę; wszystkich uczciwych demokratów, którzy domagają się swobód obywatelskich i wyzwolenia spod ucisku rodzimych i amerykańskich ciemiężycieli...

Rzecz jasna, że to, co watykańsko-amerykański instrument polityki imperialistycznej nazywa „ochroną porządku" jest w istocie rzeczy ochroną obszarniczo - kapitalistycznego bałaganu, jest ochroną obcych interesów na terenie Włoch. „Ochrona" ta jest niezbędna dla de Gasperi'ego, celem dalszej faszyzacji kraju, celem zaszycia narodu włoskiego w marshallowski worek.

Na szczęście, nie jest to taka łatwa sprawa. Istnieje we Włoszech silna, bojowa Partia Komunistyczna, awangarda mas pracujących, która wespół z włoską lewicą socjalistyczną nie raz się już skutecznie oparła zamachom de Gasperi'ego na wolność narodu włoskiego i jego prawa obywatelskie.

I teraz z całą pewnością stawi im należyty opór, mając za sobą poparcie milionowych mas.

Geograficznie — Włochy mają kształt buta. Jeśli politycznie — de Gasperi zacznie temu butowi przyszywać cholewki wojenne z amerykańskiego chromu, nie trudno o wypadek, żeby szydło pękło i raz na zawsze zostało złamane...

E. Tam

Dobre początki!

Spółdzielnia produkcyjna GROCHÓW stawia pierwsze kroki

W powiecie kutnowskim istnieje **spółdzielnia produkcyjna, licząca tylko 14 członków.** Ziemi mają niewiele, budynki mieszkalne przedstawiają żałosny widok. Brak budynków inwentarskich. Członkowie tej spółdzielni — to **dawna służba folwarczna i małorolni.** Do chwili, gdy zarysowała się przed nimi perspektywa gospodarki spółdzielczej klepali przysłowiową biedę, nie widząc w dodatku drogi wyjścia ze swego położenia.

Ubogie grunty, dość duża odległość od miasta wskazują na to, iż gospodarka **Grochów** będzie i teraz nastawiona przede wszystkim na produkcję zbóż. Słowem, jest to przeciętna, niezbyt zamożna spółdzielnia, która będzie musiała jeszcze dużo popracować ażeby osiągnąć jakiś tam dobrobyt.

W Grochowie ujawnia się już jednak coś, co wzbudza żywe zainteresowanie tą spółdzielnią i wywołuje sympatię do jej członków. To nie tylko realny i rozsądny, ale **wprost uczuciowy stosunek członków do swojej spółdzielni.**

O przemianach, jakie zaszły wśród grochowskich chłopów, świadczy choćby taka oto podsłuchana rozmowa:

— Pewnego dnia do sołtysa wsi Grochów, a zarazem czynnego aktywisty spółdzielni produkcyjnej **tow. Waśkiewicza**, przyszedł jeden z członków spółdzielni, biedny, małorolny chłop, który nie wniósł do spółdzielni konia.

— Towarzyszu Waśkiewicz, pożyczcie mi swojego konia, bo chcę jechać do miasta.

— Jakiego konia? — zdziwił się Waśkiewicz — Przecież konia nie mam.

— Jak to, czyż Wasz koń nie stoi w spółdzielczej stajni?

— A, to co innego, to jest koń spółdzielni, idźcie więc do przewodniczącego i poproście, aby Wam go użyczył.

Takie rozmowy toczą ze sobą członkowie spółdzielni produkcyjnej w Grochowie, rozmowy, świadczące o nowym, socjalistycznym stosunku do spółdzielni produkcyjnej, do **wspólnej własności i wspólnej pracy.**

Ten właśnie nowy stosunek członków do spółdzielni produkcyjnej i do własności spółdzielczej jest jej największym sukcesem, jej zwycięstwem w walce z wrogą propagandą bogaczy wiejskich i w walce z pozostałościami kapitalistycznymi w psychice chłopów - udziałowców.

Ci, którzy dawniej narzekali, i obawiali się, że utworzenie spółdzielni produkcyjnej pozbawi ich środków do życia i odda ich we władanie jakiejś biurokratycznej machiny, ci właśnie są dzisiaj najbardziej aktywnymi członkami spółdzielni. Ludzie przekonali się, że rezultat zbiorowej gospodarki na 138 hektarach będzie znacznie lepszy, niż wyniki dotychczasowej indywidualnej pracy.

Dzięki wzajemnej pomocy i społecznemu stosunkowi członków spółdzielni do swych obowiązków, wszelkie roboty są wykonywane planowo.

Ważne też jest, że w spółdzielni Grochów już w kilka dni po jej założeniu sami członkowie zażądali wprowadzenia **dniówek obrachunkowych**, uważając to za jedynie słuszny sposób obliczania wykonanych przez członków prac.

Pracami członków spółdzielni kieruje ogólne zebranie, zwoływane przeciętnie co dwa tygodnie i układające doraźne plany pracy. W ten sposób przestrzegana jest w spółdzielni demokracja wewnętrzna.

Ponieważ w Grochowie organizacja partyjna wykazuje aktywność i interesuje się żywo rozwojem spółdzielni, spółdzielnia nie miała żadnych trudności z rozplanowaniem wiosennych siewów i przeprowadzeniem postanowień zarządu.

W Grochowie pracuje nie tylko przewodniczący spółdzielni, **tow. Kwiatek**, ale liczny i dobrze dobrany aktyw. Do czołowych aktywistów spółdzielni należą towarzysze: **Majchrzak, Dwornik, Matuszewski, Szczepański i Waśkiewiczowie.**

Spółdzielnia Grochów ma ambitne plany rozwinięcia hodowli, wzniesienia nowych domów mieszkalnych i inwentarskich, melioracji gruntów, oraz **wprowadzenia ścisłego podziału zajęć pomiędzy członków spółdzielni.**

Zadania te są poważne, ale czynna postawa członków i zarządu skłania do wiary w całkowite ich urzeczywistnienie.

Obecnie spółdzielnia żyje **pod znakiem akcji siewnej.** Za przyznane kredyty państwowe zakupione zostały i sprowadzone nawozy sztuczne, wywozi się obornik na pola i rozpoczyna intensywnie **wiosenną orkę.** Wszyscy staneli chętnie do pracy i codzień na polu ujrzeć można liczne pługi, przygotowujące ziemię pod ziarno. Niewątpliwie spółdzielni przyjdzie z pomocą Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Łaniętach oraz zespół PGR z Głogowca.

Bogacze wiejscy boją się Grochowa i grochowiaków, to też skwapliwie omijają domy spółdzielców, wiedząc, że w tej wsi zbiorowym wysiłkiem wykuto niezłomną wiarę w słuszność obranej drogi.

Nic tu nie pomogły chytre zabiegi przewrotnych mącicieli. **Spółdzielnia w Grochowie stawia pierwsze kroki, stawia je jednak twardo i pewnie po drodze, wiodącej do socjalizmu.**

Kar.

Śladem robotników tomaszowskich

Przemysł gumowy stosuje system remontów szybkościowych

Inicjatywa towarzyszy z PFSJ w Tomaszowie Maz., którzy pierwsi zorganizowali **brygady szybkościowych remontów**, szybko przyjęła się również w **przemyśle gumowym i tworzyw sztucznych.** Dotychczasowy sposób remontów nie zadowalał ani robotników, ani kierownictwa naszych zakładów, ponieważ trwał zbyt długo i powodował poważne straty w produkcji. Remont, przeprowadzany dawnym sposobem, trwał około 4 tygodni. Postój jednej maszyny przez tak długi okres czasu czynił ogromną wyrwę w wykonaniu planu produkcyjnego.

Nic dziwnego więc, że nasze brygady remontowe szybko poszły za przykładem tomaszowskich robotników. Opracowano nowe harmonogramy, przeprowadzono pierwsze próby. Wyniki okazały się doskonałe.

Już 16 lutego bieżącego roku fabryka w Krakowie, jako pierwsza w przemyśle gumowym, zameldowała o wyremontowaniu sposobem szybkościowym mieszarki samoczynnej. Tego samego dnia fabryka w Warszawie zawiadomiła, że oddała już do ruchu tokarkę pociągową, walcarkę, refiner i pompę hydrauliczną — wyremontowane również sposobem szybkościowym.

W dwa dni później Wytwórnia Nr 6 w Łodzi zawiadomiła o szybkościowym remoncie walcarki.

W dalszym ciągu napływają wiadomości z całego kraju o przystępowaniu naszych zakładów do tej wspaniałej, niespotykanej w historii polskiego przemysłu, akcji. Dotychczas w przemyśle naszym powstało już 30 brygad remontowych, które przez tak znaczne skrócenie czasu remontów maszyn wydatnie przyczyniają się do przyśpieszenia wykonania planów produkcyjnych.

W ubiegłym miesiącu szczególnie wyróżniły się brygady szybkościowych remontów w zakładach w Krakowie, następnie w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, Poznaniu i Grudziądzu.

Po tak pomyślnych wynikach lutowych, szybkościowy remont w przemyśle gumowym i tworzyw sztucznych został uznany przez Centralny Zarząd za wprowadzony w życie i obecnie staje się już normalnym sposobem remontowania parku maszynowego.

Marian Sobolewski
dyr. ekonomiczny CZPGum. i Tworzyw Sztucznych

NASI KORESPONDENCI piszą

Jestem szczęśliwy, że moje dzieci urodziły się w Polsce Ludowej

Ob. Marcin Głuch od dawna pracuje **w Łódzkich Zakładach Odzieżowych Nr 4.** Niedawno żona jego powiła **trojaczki.** Przed tak powiększoną rodziną robotniczą stanął trudny problem znalezienia odpowiedniego mieszkania. Ale ob. Głuch wiedział, dokąd ma się zwrócić o pomoc, wiedział, że minęły czasy przedwrześniowe, kiedy nim pomiatano i pogardzano.

Dzięki staraniu Rady Zakładowej, ob. Głuch otrzymał 45 tysięcy złotych premii. Przydzielono mu również nowe pomieszczenie, składające się z 2 pokoi i kuchni. Ob. Głuch na jednym z zebrań oświadczył: „Szczęśliwy jestem, że moje dzieci urodziły się w Polsce Ludowej. Wiem, że oczekuje je radosna przyszłość, że zostaną otoczone wszechstronną opieką".

S. Zielińska
korespondent z ŁZO

Robotnicy z PZPW Nr 37 wypełniają swe zobowiązania

Dzięki pomyślnie rozwijającemu się w naszych zakładach PZPW Nr 37 współzawodnictwu długofalowemu, już dziś możemy stwierdzić, że zapał, jaki ogarnął wszystkich robotników, przyniósł pożądane rezultaty. Codzienne kontrolowanie wykonania podjętych zobowiązań, przeprowadzane przez organizację partyjną, radę zakładową i dyrekcję przyczyniło się do stałego wypełniania, a w niektórych wypadkach do przekraczania norm.

A więc, w pierwszej połowie marca tkalnia wykonała w 113 procentach swą produkcję, przędzalnia w 114,4 procentach, zaś wykończalnia w 113,4 procentach.

J. Tomaszuk
korespondent z PZPW Nr 37

W walce o pokój

Załoga przędzalni „Szóstki Bawełnianej" podejmuje zobowiązania długofalowe

Podczas **składania zobowiązań długofalowych przez prządki PZPB Nr 6** cała załoga przędzalni oraz członkowie dyrekcji przysłuchiwali się z uwagą. Pierwsza wystąpiła ob. **Janina Nowicka**, wzywając do współzawodnictwa długofalowego prządkę ob. **Łuszczyńską.** Oświadczyła ona:

— My, kobiety, dajemy przykład i przystępujemy pierwsze do zobowiązań długofalowych, będących tak że formą walki o pokój, przez przedterminowe wykonanie planu. Dlatego zobowiązuję się wyprodukować ponad plan 882 kg przędzy, podnieść jakość do 95,8 proc. i zmniejszyć odpadki o 0,5 proc. do końca roku.

Po prządkach składali zobowiązanie **obciągacze: Bronisław Hofman**, który wraz z prządkami i obciągaczami swojej brygady postanowił wykonać plan roczny do 21 grudnia i wyprodukować dodatkowo 2.450 kg przędzy. Podobne zobowiązanie złożył obciągacz **ob. Raczek.** Przystąpili również do współzawodnictwa długofalowego majstrowie przędzalni: **tow. Tomasz Grzelak** wraz ze swoją załogą postanowił podnieść jakość do 90 proc., zmniejszyć odpadki o 0,5 proc. Majster **Bronisława Dobrowolska** z przędzalni średnioprzędnej podjęła zobowiązanie wykonania planu do 21 grudnia i oddania dodatkowo 9.830 kg przędzy oraz zmniejszenia odpadków o 0,5 proc.

Wielu innych majstrów i kierowników przędzalni podjęło podobne zobowiązania. Dyrekcja przyjęła również na siebie zobowiązanie sumiennego wykonywania obowiązków, nałożonych przez Partię i wyższe czynniki, aby tym samym pomóc załodze w wypełnieniu i przekroczeniu planów.

Należy zwiększyć bezpieczeństwo wsi

Wypełniając zarządzenie Wydziału Powiatowego w Rawie Mazowieckiej chłopi wsi Rogowiec, gm. Wałowice, uiścili jeszcze w ub. roku opłatę za czyszczenie kominów, po 240 zł od przewodu kominowego.

Dotychczas jednak czyszczenie kominów we wsi Rogowiec nie zostało przeprowadzone, co jest niedopuszczalne z uwagi na bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

Na polecenie Zarządu Gminnego w Wałowicach chłopi tej samej wsi dwukrotnie przyprowadzali psy do szczepienia ochronnego i dwukrotnie odchodzili z niczym, ponieważ lekarz nie raczył przybyć.

Zarząd Gminny w Wałowicach powinien szanować cenny czas ludzi pracy.

Korespondent chłopski „Głosu"
Ryszard Rejski
Rogowiec, pow. rawsko-mazowiecki

Bogacz wiejski — wyzyskiwaczem

Wciąż jeszcze spotykamy się z nieludzkim wyzyskiem biedoty wiejskiej przez bogaczy. Jednak świadomość chłopów bezrolnych i małorolnych ciągle wzrasta. Umieją oni już ocenić swą pracę i nie pozwalają, aby ich wyzyskiwano. Tak właśnie było w Rdutowie Starym, pow. kutnowskiego, gdzie miejscowy bogacz, Jan Kołodziejski, usiłował w bezwzględny sposób wyzyskać ob. Józefę Górecką, którą u siebie zatrudniał. Za dwa lata ciężkiej pracy chciał ją zbyć jedną sukienką, uszytą z koca.

Dopiero na interwencję odpowiednich czynników wypłacił jej należne wynagrodzenie.

Korespondent chłopski „Głosu"
Stefan Wasilewski
Kaleń, Mała, pow. kutnowski

TRYBUNA młodych

W marszu po szczęście, pokój i radość

zgodnie nasz dźwięczy krok

„W imieniu milionów młodzieży wszystkich ras i wyznań przysięgamy uroczyście, że będziemy bronić pokoju i udaremnimy plany imperialistów, dążących do rozpętania nowej wojny. Wzywamy całą młodzież, nadzieję ludów na całym świecie, aby zjednoczyła się i nie dopuściła do nowej wojny. Przysięgamy doprowadzić do zwycięskiego końca świętą walkę o pokój i szczęście".

Te słowa przysięgi złożyła, wraz z dziesięcioma tysiącami innych delegatów, **przodownica pracy z Ośrodka Konfekcyjnego Nr. 2 w Łodzi, kol. Janina Stankiewicz, podczas ostatniego dnia Światowego Festiwalu Młodzieży w Budapeszcie, w sierpniu 1949 roku.** Koleżanka Stankiewicz **w imieniu tysięcy młodych włókniarek i włókniarzy** przysięgła, że młodzież robotniczej Łodzi wytężoną pracą przy swych warsztatach umacniać będzie **siły światowego obozu demokracji i pokoju.**

Od zakończenia Festiwalu minęło siedem miesięcy. Był to okres wytężonej pracy młodzieży polskiej, która wraz z klasą robotniczą przedterminowo wykonała Plan 3-letni i przystąpiła do realizacji wspaniałego Planu 6-letniego.

Przysięga, którą złożyła delegacja młodzieży łódzkiej na Światowym Festiwalu, nie została zapomniana. Z każdym dniem notujemy nowe osiągnięcia produkcyjne łódzkich ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej. Stalinowskie Dni Pracy, Warty Pokoju na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet, masowo podejmowane długofalowe zobowiązania, powstające nowe brygady, taśmy i zespoły produkcyjne oraz podejmowane ostatnio na apel **kol. Kiliszkowskiej z Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 2,** dla uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży, zobowiązania przedterminowego wykonania planu rocznego i walki o tytuł: „najlepszego przodownika pracy oddziału" **— oto wprowadzana w czyn Przysięga Festiwalowa.**

Przed czterema dniami w fabrykach i szkołach łódzkich zaciągnięte zostały **Młodzieżowe Warty Pokoju,** których uczestnicy w ten sposób dokumentują swą solidarność i przyjaźń z walczącą o prawo do życia i wolności młodzieżą Vietnamu, Indonezji, Malajów i Burmy, z budującą w oparciu o Związek Radziecki, socjalizm, młodzieżą Ludowych Chin, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Albanii, Północnej Korei, Mongolii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z kroczącą ku komunizmowi — **bohaterską, będącą wzorem dla całej postępowej młodzieży świata — młodzieżą radziecką.**

Rosną nieustannie szeregi młodych bojowników o pokój. Bowiem młodzież całego świata rozumie, **że pokój, to życie — a wojna, to nędza, głód i śmierć.** Walka o pokój zatacza coraz szersze kręgi.

A. Nasielski

Młodzież pracująca Łodzi w coraz większym stopniu włącza się w akcję podejmowania zobowiązań długofalowych, rozumiejąc, że coraz większa i lepsza produkcja — to droga do dobrobytu i szczęśliwego jutra młodzieży polskiej i całego narodu polskiego.

Na zdjęciu: kol. Jerzy Szczepaniak, ZMP-owiec z PZPDz. Nr. 5 w Łodzi. Kol. Szczepaniak, który zobowiązał się podnieść wyniki swej pracy o 1 proc. — wykonuje obecnie 117,5 proc. swej bazy, wyrabiając 9633 wątków na godzinę zamiast 9487.

W niedzielę, dnia 26. III. b. r. o godz. 9.30 w sali Stowarzyszenia „Ognisko" przy ul. Moniuszki 4a odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

poświęcona

Światowemu Tygodniowi Młodzieży Demokratycznej

na której zostaną wręczone nagrody młodzieżowym przodownikom pracy.

Referat wygłosi przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP kol. Bolesław Koperski.

ZARZĄD ŁÓDZKI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Organizacja wskazała im właściwą drogę

ZPM-owcy PZPB w Ozorkowie przodują w produkcji

Jeszcze nie tak dawno, zaledwie 4 miesiące temu, nie działo się szczególnie dobrze w **ozorkowskiej organizacji ZMP przy PZPB.** Nie szła należycie praca organizacyjna, a równocześnie i na odcinku produkcji ZMP-owcy z Ozorkowa nie mogli pochlubić się sukcesami. W zakładach nie znać było przodującej roli ZMP wśród młodzieży, nie istniało powiązanie prac naszej młodzieżowej organizacji z dyrekcją Zakładów, radą zakładową i podstawową organizacją partyjną. We współzawodnictwie brało udział niespełna 150 młodzieży. Mało mówiło się na zebraniach ZMP-owskich o wynikach produkcyjnych, o udziale we współzawodnictwie, o podnoszeniu wydajności pracy.

I w tym właśnie czasie przybyła na teren ozorkowskiej organizacji przy PZPB „Jednodniówka", wydana przez Zarząd Wojewódzki ZMP w Łodzi. Jeden z artykułów tej „Jednodniówki", rozpatrujący krytycznie wyniki i osiągnięcia młodzieży robotniczej województwa, wspominał **również i o organizacji fabrycznej przy PZPB w Ozorkowie.** Nie mógł, oczywiście, pochlebnie wyrażać się o kołach, które nie mogły wykazać się prawie żadnymi osiągnięciami. Jedno ze zdań, omawiających „ozorkowską sprawę" brzmiało: — **Dlaczego Wy, koledzy z Ozorkowa, nie możecie poszczycić się takimi osiągnięciami, jak Wasi koledzy z Żychlina?**

Wśród ZMP-owców z PZPB zawrzało. Wokół artykułu, wokół poruszanych w nim zagadnień, rozpętała się burza dyskusji. — Dlaczego ZMP-owski Żychlin uzyskuje tak poważne osiągnięcia, dlaczego przewodzi młodzieży ZMP z „Metalurgii" w Radomsku i z innych zakładów pracy, a dlaczego oni, w Ozorkowie wleką się na szarym końcu? **Przedyskutowano i krytycznie oceniono dotychczasową pracę i postawę miejscowej organizacji. Wyciągnięto wnioski, nakreślono plan działania i wstąpiono na nową drogę — która wskazała organizacja.**

Dziś, po czterech miesiącach pracy, inaczej zupełnie dzieje się w organizacji ZMP w ozorkowskich PZPB.

Mały przykład. Do kierownika personalnego zakładów zwraca się majster tow. Kubiak: — **Przydzielcie mi samych młodych, dajcie mi ZMP-owców** — zadania swoje wykonam.

Podobnie, jak tow. Kubiak, myśli i mówi o ZMP-owcach z PZPB wielu towarzyszy partyjnych, wielu starszych robotników i robotnic. **Bo ZMP-owcy — to teraz przodownicy pracy, to zorganizowane w brygady produkcyjne oddziały pracy idących w pierwszej linii bojowników produkcji.** Współzawodnictwo objęło i niezorganizowanych, a 6 ZMP-owskich kół zmianowych, brygady produkcyjne i poszczególni ZMP-owcy prześcigają się nawzajem w osiągnięciach.

Kol. Zdzisław Nowak wyrabia 114,6 proc. bazy, dając jednocześnie dobrą jakość. **Kol. Irena Binkowska,** pracownica przędzalni, osiąga 118,5 proc. bazy, pełniąc równocześnie obowiązki instruktorki 4 młodych robotnic. Ta dzielna ZMP-ówka postanowiła nauczyć swe koleżanki pracować tak samo, jak ją nauczyła tego organizacja. **Każdy z przodujących ZMP-owców w produkcji jest równocześnie propagatorem i agitatorem nowych form pracy, nowego jej stylu, socjalistycznego stosunku do niej.**

To nie są jeszcze ostatnie osiągnięcia. Około 320 ZMP-owców z PZPB w Ozorkowie postanowiło w dalszym ciągu podnosić wydajność swej pracy, postanowiono dorównać i prześcignąć inne zespoły i brygady ZMP-owskie we włókienniczych zakładach.

— **„Walka o produkcję dopiero się dla nas zaczęła. Wzmagać ją będziemy z każdym dniem, z każdą godziną"** mówią ozorkowscy przodownicy. Wierzymy im. Wierzymy również, że lata Planu 6-letniego przyniosą im w wyniku tej walki wielkie sukcesy i osiągnięcia.

T. G.

U naszych przyjaciół

Młodzież kołchozu im. Stalina z zapałem studiuje życiorys swego Wielkiego Wodza i Nauczyciela

Ku uczczeniu Światowego Tygodnia Młodzieży

Młodzieżowe zobowiązania

wkładem do walki o pokój

Pracująca i kształcąca się młodzież Łodzi oraz województwa łódzkiego podjęła liczne zobowiązania **ku uczczeniu Światowego Tygodnia Młodzieży,** postanawiając przez wzmożenie swych wysiłków w pracy zawodowej i społecznej oraz w nauce zadokumentować swój wkład do dzieła walki o pokój.

Między innymi, w związku ze Światowym Tygodniem Młodzieży — młodzież ZMP, zatrudniona w PZPWł. Nr 4 w Łodzi podjęła następujące zobowiązania:

Zespół młodzieżowy z iglarni w składzie: **kol. kol. L. Czerwiński, W. Szymczak, H. Kudzba, K. Wrona, G. Pałucka, Zb. Ziętarski, St. Tęgosz, Dyrda i Osmulski** — zobowiązał się do podniesienia wydajności w naprawie grzebieni i do oszczędzania igieł. Zespół II **(B. Walczak, M. Żurawski, Karolczak)** — zobowiązał się do zwiększenia wydajności o 5 procent.

ZMP-owcy tokarze z oddz. mechanicznego **kol. kol. Hibszer, Kowalczyk, Psiurski, Kiela i Buciak** — zobowiązali się do zwiększenia wydajności o 7 procent.

Zatrudniony w zgrzeblarni **kol. J. Latus,** przewodniczący koła ZMP zobowiązał się do oszczędzania oliwy, smaru i troków.

A oto przykład, jak młodzież ucząca się postanowiła uczcić Światowy Tydzień Młodzieży.

W zrozumieniu ważności walki z analfabetyzmem przyszli nauczyciele i wychowawcy, uczniowie Liceum Pedagogicznego TPD w Łodzi podjęli zobowiązania nauczania analfabetów.

Na zwołanej w tym celu specjalnej masówce podjęto następującą rezolucję:

„My, młodzież Liceum Pedagogicznego TPD, zebrana dla uczczenia Światowego Tygodnia Młodzieży, zobowiązujemy się przygotować do egzaminu państwowego, w ramach walki z analfabetyzmem do dnia 1. 7. 1950 r. — 60 analfabetów."

Zobowiązanie to podpisało 60 uczniów i uczennic Liceum Pedagogicznego TPD.

Młodzież Indii walczy

o suwerenność narodową i wyzwolenie społeczne

Tow. Tarun Basu (Kalkuta) (Artykuł napisany specjalnie dla „Trybuny Młodych")

Indie. Nazwa ta niejednemu Europejczykowi nasuwa myśl o niezwykłych, egzotycznych przygodach walk z dzikimi zwierzętami, kopalniach złota, ale przecież Indie — to przede wszystkim teren ohydnej eksploatacji człowieka pracy, to siedlisko nędzy i wyzysku.

Angielscy imperialiści wydają setki tysięcy funtów na kłamliwą propagandę o rzekomym dobrobycie mieszkańców krajów, znajdujących się pod ich bardziej lub mniej jawnym panowaniem. O tym, że jest inaczej, świadczą fakty, których ze względu na ograniczone miejsce nie podam zbyt wiele.

Postaram się jednak, chociaż pokrótce, omówić **położenie młodzieży, żyjącej w Indiach.**

Wyraziłem się — żyjącej, powinienem jednak napisać: **wegetującej,** gdyż warunki, w jakich „żyje" młodzież Indii, są tak okropne, że trudno nawet w nie uwierzyć. Powszechnym zjawiskiem na ulicach wielkich miast indyjskich są niezliczone ilości leżących zwłok ludzi, zmarłych z głodu i wycieńczenia. Padają na ulicach nie tylko starcy i bezdomne, głodne dzieci, ale również ludzie w wieku 16 — 26 lat.

26-letni Hindus jest już właściwie „starcem", gdyż nadzwyczaj ciężkie warunki życia powodują przedwczesne starzenie się. Szerzy się bezrobocie. Dziesiątki tysięcy młodych ludzi na próżno poszukują pracy. Łączy się z tym, oczywiście, brak możliwości kształcenia się. Świadczy o tym choćby fakt, **że w ubiegłym roku w jednej z prowincji Indii — w Bengalu 4,870 szkół najrozmaitszych typów zostało zamkniętych.** Nie zamyka się natomiast więzień, których liczba z każdym dniem rośnie.

Wzrasta terror policyjny, stosowany przez posłuszne Anglii marionetkowe rządy poszczególnych prowincji Indii, wobec najlepszych synów ludu indyjskiego, demokratycznych działaczy młodzieżowych.

Strzelanie do manifestujących na rzecz pokoju i postępu młodzieży robotniczej i studenckiej stało się codziennym zjawiskiem w Indiach. Ostatnio policja indyjska wyznaczyła 15 tys. funtów nagrody za dostarczenie żywego lub umarłego jednego z przywódców młodzieży — powszechnie znanego członka Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, **Lice Songa. Jedyną „zbrodnią" Songa były wystąpienia przeciwko imperializmowi angielskiemu.**

W Bengalu, w t. zw. wolnych i demokratycznych Indiach, władze rozwiązały i zmusiły do zejścia w podziemie 7 masowych demokratycznych organizacji, łącznie ze związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi i kobiecymi.

Kiedy w grudniu 1949 roku w jednym z więzień w Madrasie nieludzko traktowani więźniowie polityczni zażądali poprawy warunków, odpowiedziano im kulami. 19 spośród nich zostało zabitych, a ponad 100 rannych. W Hayderabadzie, w jednym z tak zwanych niepodległych księstw indyjskich, wybuchło powstanie chłopów, w wyniku którego bezrolni chłopi zajęli ziemię, należącą do obszarników i maharadżów. W odpowiedzi na to faszystowski rząd Indii skazał na karę śmierci 108 chłopów, wśród których znajdował się 16-letni chłopiec. Oprócz tego skazano **12-letniego chłopca na 46 lat więzienia.**

Barbarzyńskie metody, stosowane przez wrogów ludzkości, nie powstrzymują jednak młodzieży indyjskiej w jej walce. Nasza młodzież wie, że przyszłość należy do niej i że trzeba nieugięcie walczyć o tę radosną, szczęśliwą przyszłość. Ogromnym bodźcem w tych zmaganiach jest działalność i pomoc Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która mobilizuje młodzież całego świata do wspólnej walki o pokój. Ożywia nas i dodaje nam otuchy świadomość **wspaniałych zwycięstw młodzieży radzieckiej, chińskiej oraz państw demokracji ludowej. W oparciu o przyjaźń i moralną pomoc demokratycznej młodzieży świata, młodzież Indii w walce z uciskiem narodowym i społecznym musi zwyciężyć i zwycięży!**

Uwaga, szachiści!

Koło szachowe przy Zarządzie Łódzkim ZMP komunikuje: w dniu 29. III. b. r. w sali Stowarzyszenia „Ognisko" nastąpi otwarcie dwumiesięcznego kursu szachowego.

Wykłady odbywać się będą raz w tygodniu w środy od godz. 19 do 21.

Po dwumiesięcznym okresie, w czasie którego uczestnicy kursu zapoznają się z podstawami gry szachowej, nastąpią wykłady mistrzów szachowych.

Kandydaci na kurs winni zgłaszać się celem zapisu do Wydziału Agitacji i Propagandy ZŁ ZMP, ul. Piotrkowska 262.

Nie PZPB Nr 2 lecz PZPB Nr 8

W poprzednim numerze „Trybuny Młodych" podaliśmy błędny podpis pod zdjęciem baletu dziewczęcego. Zdjęcie owo przedstawia taniec w wykonaniu baletu dziewczęcego przy **PZPB Nr 8, a nie PZPB Nr 2.**

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
333 — Pogotowie PCK
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna **(dzwonić tylko w wypadku pożaru).**

ADRES REDAKCJI:

Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

Akademia
w 25 rocznicę śmierci
Juliana Marchlewskiego

W sobotę, dnia 25 marca Miejski Komitet PZPR organizuje w sali Robotniczego Domu Kultury Akademię w 25 rocznicę śmierci bojownika polskiej klasy robotniczej i międzynarodowego ruchu robotniczego — tow. Juliana Marchlewskiego.

Początek akademii o godz. 18.30.

W PGR w Bukowie ruszyły już traktory
Wiosenna akcja siewna rozpoczęła się

Państwowe Gospodarstwo Rolne we wsi Bukowie, gm. Woźniki liczy 110 hektarów powierzchni, z tego 80 ha zajmują pola orne, reszta zaś to łąki, pastwiska, ogrody i tp. Majątek zatrudnia stale kilkunastu pracowników etatowych i kilkunastu sezonowych.

WZOROWA HODOWLA I PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

PGR w Bukowie przestawia się obecnie na hodowlę zwierząt, których ilość jest tu dość pokaźna. W stajniach majątku znajduje się 8 zarodowych klaczy, w oborach zaś 17 wysokomlecznych krów i 25 sztuk młodego bydła rogatego. W chlewach przebywa obecnie 50 sztuk trzody. Przyznać należy, że dla tak licznego inwentarza żywego nie zapomniano przygotować odpowiedniej ilości paszy. W ramach tegorocznej, wiosennej akcji siewnej zasianych zostanie bowiem mieszankami zielonymi i zasadzonych zostanie burakami pastewnymi ponad 15 hektarów ziemi.

Rozwój hodowli zwierząt w bukowskim PGR, pociągnął za sobą przyznanie temu majątkowi bardzo poważnych inwestycji. W ramach tych inwestycji jeszcze w roku ubiegłym wybudowana została nowoczesna stajnia, która mieści stację klaczy rozpłodowych. W roku bieżącym przewiduje się wybudowanie stodoły, mającej pomieścić tegoroczne zbiory oraz dużego magazynu na maszyny i narzędzia rolnicze.

W najbliższej przyszłości przewiduje się także wybudowanie nowoczesnej chlewni, mogącej pomieścić 60 macior. Trzeba bowiem dodać, że PGR—Bukowie ma prowadzić wychów prosiąt, które do tuczenia wysyłane będą do innych PGR zespołu moszczenickiego.

Wybuduje się również wielki „cielętnik", w którym wychowywane będą cielęta, nie tylko właśnego wychowu, lecz także cielęta nadsyłane z innych majątków państwowych. Wszystko to dowodzi, że PGR w Bukowie będzie w najbliższej przyszłości centralnym punktem hodowlanym w powiecie piotrkowskim.

PRZODOWNICY PRACY NA ROLI

Majątek bukowski bierze czynny udział w zespołowym współzawodnictwie pracy, prowadzonym między wszystkimi PGR, znajdującymi się na terenie powiatu piotrkowskiego. Nic więc dziwnego, że majątek ma także swych przodowników pracy. W pierwszym rzędzie należy do nich stały robotnik rolny, pracujący na t. zw. dniówce **ob. Józef Kuliński.** Wyróżnia się on niezwykłą obowiązkowością, sumiennością i dokładnością w pracy oraz wykonaniem normy wyznaczonej dla pracownika rolnego w 125 procentach. Przoduje tu także stary, 70-letni oborowy ob. **Wojciech Woch.** Dzięki jego zamiłowaniu do hodowli, zwłaszcza do wychowu młodych sztuk oraz dzięki jego pielęgnacji, krowy PGR-u stale zwiększają swą mleczność.

W Bukowie wyróżnia się także robotnik dniówkowy ob. **Jan Hebda,** którego troskliwej opiece powierzone są świnie i wychów prosiąt.

WIOSENNA AKCJA SIEWNA JUŻ ROZPOCZĘTA

Długo przygotowywano się w PGR bukowskim do tegorocznej akcji siewnej. Przede wszystkim przygotowano odpowiednio park maszynowy. Jeszcze zimą traktorzysta **ob. Władysław Woch** wyremontował i doskonale zabezpieczył traktory, siewniki, pługi, opylacze, radła, konną żniwiarkę, kopaczkę do ziemniaków i tp. narzędzia rolnicze. Pomyślano również o wysokogatunkowym, siewnym zbożu selekcyjnym, które już wkrótce zostanie tu dostarczone z innych majątków w ramach t. zw. „przerzutków". PGR w Bukowie otrzyma więc wzorowe ziarno siewne jęczmienia, owsa i pszenicy jarej. Własne zaś nasiona użyje na zasiew mieszanki na zieloną paszę dla bydła, zasadzi także kwalifikowane ziemniaki I gatunku. W magazynach majątku znajdują się odpowiednie ilości sztucznych nawozów potasowych, fosforowych i azotowych.

Kierownik bukowskiego PGR ob. Jan Czermiński, informuje nas dokładnie o współpracy majątku z małorolnym i średniorolnym chłopstwem z okolicy. „W związku z wiosenną akcją siewną — objaśnia nas — obowiązują nasz PGR przepisy o pomocy sąsiedzkiej, w ramach której będziemy wypożyczać maszyny drobnorolnym gospodarzom ze wsi, co jeszcze bardziej zacieśni naszą współpracę i pozwoli chłopom bliżej poznać zasady uspołecznionej gospodarki."

— „No, a kiedy zaczniecie właściwe roboty w polu?" — pytamy.

„Dzięki sprzyjającej pogodzie już zaczęliśmy — pada odpowiedź, — obecnie odbywa się wywożenie obornika i normalna orka wiosenna na polach suchych, zaś pola jeszcze podmokłe, sprężynuje się. Stwierdzić trzeba, że na naszych polach najprędzej zawarczały traktory i zaczęli pracować robotnicy, bo przecież uprawienie i zasianie zaplanowanych w tej akcji 50 ha ziemi, to nie igraszka. Wierzymy, że w roku bieżącym siewy pójdą dobrze i chleba nam nie zabraknie."

(H. M-a)

O czym ubezpieczony wiedzieć powinien
Zasiłki chorobowe w okresie odosobnienia z powodu choroby zakaźnej

Przepisy sanitarne, wymagające izolacji domowników osób chorych na niektóre choroby zakaźne, jak np. szkarlatyna, dyfteryt i tp., mają na względzie zapobieganie rozniesieniu epidemii przez osoby stykające się z chorym.

W związku z tym zdarza się niejednokrotnie, że ubezpieczony, którego członek rodziny ulegnie chorobie, zmuszony jest, na zasadzie zarządzenia władz zdrowotnych, do powstrzymania się przez pewien okres od pracy zawodowej.

Zdarzało się zatem, że pracownicy odbywający tzw. kwarantannę nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia od pracodawcy i tym samym byli wraz z rodziną pozbawieni środków materialnych.

Instytucje ubezpieczeń społecznych wychodzą z założenia, że choroba własna lub domowników nie może być powodem tak znacznego pogorszenia się warunków materialnych pracownika. Dlatego też Zakład Ubezpieczeń Społecznych polecił ostatnio wszystkim ubezpieczalniom wypłacanie zasiłków chorobowych na ogólnych zasadach przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu społecznym we wszystkich przypadkach, w których władze sanitarne zarządzą przymusowe odosobnienie ubezpieczonego z powodu choroby zakaźnej członka rodziny lub domownika.

Zarządzenie to, prócz troski o losy rodziny pracowniczej ma na celu również współdziałanie z ogólno-państwową akcją zwalczania epidemii chorób zakaźnych. Zapobiega ono bowiem wypadkom, w których robotnik zagrożony utratą zarobków w okresie, w którym przedstawia niebezpieczeństwo dla zdrowia towarzyszy pracy, obchodzi przepisy sanitarne, aby zapewnić swej rodzinie podstawę bytu.

Jeszcze o podwyższonych zasiłkach rodzinnych

Czy należy mi się podwyższony o 250 zł. zasiłek rodzinny na dzieci? Pytanie to często pada z ust ubezpieczonych, pobierających zasiłki rodzinne.

Prawo do podwyższonych zasiłków uzależnione jest od wysokości zarobków pracownika. Osoby, których miesięczny zarobek nie przekroczył 13.700 zł. otrzymują zasiłek podwyższony o 250 zł. na każde dziecko, zaś te, których zarobki przekroczyły w danym miesiącu tę kwotę pobierają zasiłki w dotychczasowym wymiarze.

Jakie wypłaty, otrzymane przez pracownika w ciągu miesiąca kalendarzowego uznawane są przez instytucje ubezpieczeniowe jako zarobek? Wszystkie kwoty wypłacone przez pracodawcę z tytułu zatrudnienia składają się na ogólną sumę zarobku pracowniczego. Zalicza się zatem do zarobków zarówno uposażenie zasadnicze, jak premie oraz wypłaty dodatkowe za prace akordowe, za godziny nadliczbowe itp. pobrane w określonym miesiącu, nawet jeśli dotyczą one prac wykonanych w poprzednich miesiącach.

Osoby uprawnione do zasiłku rodzinnego, które przepracowały niepełny miesiąc, zarabiając w tym okresie mniej niż 13.700 złotych, mają tylko wówczas prawo do podwyższonego zasiłku rodzinnego, jeśli ich przeciętne miesięczne zarobki z ostatnich 3 miesięcy pełnego zatrudnienia nie przekroczyły 13.700 złotych.

Jeśli pracownik nie pracował bez przerwy przez ostatnie 3 miesiące, wówczas jego przeciętny miesięczny zarobek obliczany jest na podstawie wynagrodzenia otrzymanego w miesiącach, w których był zatrudniony.

Przodownicy pracy
ostatniego etapu współzawodnictwa
w Piotrkowskiej Fabryce Beczek

W ostatnim etapie współzawodnictwa wysunęli się na czoło w Piotrkowskiej Fabryce Beczek następujący robotnicy: Zenon Grzybczyński, który przy fugowaniu drzewa wykonuje 200 procent normy, bednarz Henryk Jasiński, zatrudniony przy wykonywaniu kadzi do piwa, który przekroczył również 200 procent normy. Poza tym wyróżnili się: Stanisław Górnisiewicz — 190 procent normy, Jan Mycka, zatrudniony przy łupaniu drzewa na klepki — przekroczył normę w 175 procentach oraz Antoni Orzechowski, ciosacz klepek, wykonał 173 procent normy.

Do niedawna współzawodnictwo pracy w Piotrkowskiej Fabryce Beczek — stawiało dopiero nieśmiało swoje pierwsze kroki w najmłodszym piotrkowskim zakładzie przemysłowym. Obecnie objęło już ono swym zasięgiem znaczną część załogi, a wyniki osiągane przez czołówkę współzawodniczących pozwalają patrzeć w sposób optymistyczny na przyszłość masowego ruchu współzawodnictwa w Piotrkowskiej Fabryce Beczek.

Popierając Towarzystwo Burs i Stypendiów
przyjdziemy z najlepszą pomocą
uczącej się młodzieży

Donosiliśmy już przed tygodniem, że w dniach od 26 marca do 9 kwietnia br. na naszym terenie organizowany jest kiermasz TBS, kiermasz — którego głównymi założeniami są: jak najbardziej i jak najszerzej spopularyzować akcję Towarzystwa Burs i Stypendiów, wciągnąć w jego szeregi nowe liczne rzesze członkowskie, a wreszcie — drogą imprez, zbiórek — powiększyć fundusze Towarzystwa, które nigdy nie są zbyt duże.

Położenie naszego miasta, leżącego w punkcie stycznym czterech powiatów: brzezińskiego, opoczyńskiego, rawskiego i piotrkowskiego, a obok tego odległość od innych większych ośrodków miejskich — powoduje masowy napływ młodzieży wiejskiej do tomaszowskich szkół. Napływ ten stwarzał do rozwiązania zagadnienie kwater dla młodzieży, zagadnienie burs i internatów. Obok tego — stawało również zagadnienie akcji stypendialnej dla niezamożnej młodzieży, a większość z niej, to dzieci małorolnych chłopów.

W związku z tym, już w grudniu 1945 roku, skromne grono osób, składające się z działaczy społecznych i przedstawicieli nauczycielstwa — powołało do życia pierwszy zarząd Towarzystwa Burs i Stypendiów w Tomaszowie Maz., stawiając sobie równocześnie, jako najbardziej pilne zadanie, wynalezienie budynku na bursę, a obok niego — rozwinięcie akcji stypendialnej dla zdolnej, a niezamożnej młodzieży.

Starania uwieńczone zostały pozytywnymi rezultatami. Uzyskano najpierw budynek przy ul. Świerczewskiego 38, w którym mieści się obecnie bursa żeńska; a następnie zdewastowane, zniszczone baraki w Alei Wojska Polskiego 51, które po remoncie i doprowadzeniu do stanu używalności zamieniono na bursę męską.

Tak pierwszy, jak i drugi budynek wymagał gruntownych, wewnętrznych i zewnętrznych remontów, wymagał przebudowy wnętrz oraz skompletowania wewnętrznych urządzeń. Nie była to sprawa łatwa. Wprawdzie otrzymano kredyty, ale to wszystko było mało i nawet przy godnej podkreślenia ofiarności tomaszowskiego społeczeństwa — jeśli najbardziej zasadnicze prace zostały dokonane, to nie są jednak one do końca przeprowadzone.

Oba budynki oddane zostały do użytku i w tej chwili około 250 młodzieży obojga płci korzysta z pomieszczeń i opieki TBS, lecz jeszcze i obecnie, odczuwa się brak dalszych pomieszczeń. Będzie ten brak można uzupełnić przez doprowadzenie do końca remontów w budynkach mieszczących bursy. Równocześnie samo urządzenie burs jest jeszcze niekompletne, odczuwa się brak stołów, łóżek, szaf itp. Rozbudowując bursy — Towarzystwo nie chce osłabiać czy likwidować dotacji stypendialnych. I stąd wypływa konieczność szerokiej akcji, jaką prowadzić będziemy w dniach od 26 bm. do 9 kwietnia. Prowadzić ją będziemy pod hasłami, jakie zakreśliliśmy na wstępie: nowe setki, nowe tysiące członków TBS! Jak najszersza popularyzacja celów i zadań TBS! Zdobywanie funduszów dla Towarzystwa!

Program kiermaszu podamy w najbliższych numerach. Dziś jedynie sygnalizujemy, że w dniu jutrzejszym, chcąc przyczynić się do zwiększenia funduszów Towarzystwa — otworzymy łańcuch prasowy ofiar na TBS.

Siewy rozpoczęte

W PGR Walewice oraz w gminie Bochenia przystąpiono do pierwszych siewów wiosennych. Już od kilku dni widać na polach oraczy, siewniki i kultywatory. Prace na polach w miarę obsuszania gruntów stopniowo rozszerzać się będą na wszystkie wioski w łowickim.

Rozpoczęto również siewy w brzezińskim. Na terenie gminy Lipiny, z chwilą zakończenia kontraktacji zbóż, przystąpiono do rozdziału około dwustu ton nawozów sztucznych oraz kwalifikowanego jęczmienia. Coraz więcej widać w polu maszyn, a dzięki pięknej pogodzie wioski zaczynają się powoli w dzień wyludniać.

ZMP-owcy szwalni »Piotrkowianka« pracują dobrze,
lecz za mało się uczą

Spośród członków Koła Związku Młodzieży Polskiej przy szwalni „Piotrkowianka" ponad 90 procent bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy, osiągając z każdym miesiącem wciąż lepsze wyniki

W ostatnim okresie na czoło wysunęli się: Teresa Witkowska zatrudniona w dziale konfekcji męskiej osiągając 192 procent normy technicznej i zdobywając tym samym zaszczytne miano czołowej przodownicy pracy w szwalni „Piotrkowianka". Z tego samego działu wyróżniła się ZMP-ówka Janina Mosińska, która osiągnęła 116 procent normy. Poza tym z innych działów wyróżnili się: Emil Warniusiewicz — 162 procent normy, Genowefa Uniszewska — 135 procent normy i Helena Rybarczyk — 124 procent normy.

Mimo, iż ZMP-owcy z szwalni „Piotrkowianka" mają tak poważne osiągnięcia we współzawodnictwie pracy, ich koło jednak nie należy do aktywnych, robotniczych kół ZMP-owskich w naszym mieście. Wprawdzie odbywają się tu normalnie zebrania organizacyjne na których członkowie koła mają możność wysłuchać ciekawego referatu o Polsce i świecie współczesnym, to jednak z przykrością stwierdzić należy, że poziom wyrobienia politycznego jest tu jeszcze zbyt niski.

Członkowie koła ZMP nie prowadzą żadnej pracy samokształceniowej i w minimalnym stopniu korzystają z biblioteki, która zawiera dużo ciekawych i pożytecznych książek. Zaobserwować można również kompletny brak zainteresowania prasą ZMP-owską.

Było by ze wszech miar pożądane aby zarząd koła nie zwlekając zabrał się czym prędzej do rzetelnej pracy wychowawczej, usuwając w ten sposób braki dotychczas istniejące.

(M)

O hodowli mlecznego bydła

Wspólne narady uczonych i chłopów, które u nas zostały ostatnio zapoczątkowane konferencjami w Poznaniu i Bydgoszczy, w Związku Radzieckim odbywają się już od szeregu lat. Biorą w nich udział wielcy, znani na cały świat uczeni.

Jedna z takich narad odbyła się kilka tygodni temu we Wszechzwiązkowej Akademii Rolniczej im. Lenina. W naradzie wzięli udział: twórca agrobiologii radzieckiej — Łysenko, fachowcy dziedzin rolnictwa oraz kołchoźnicy i robotnicy gospodarstw państwowych z okręgu kujbyszewskiego. Akademik Łysenko, podsumowując wyniki obrad, wskazał na szereg spraw, które wyłoniły się w czasie dyskusji, a mających duże znaczenie dla praktyki rolniczej. W niniejszym artykule omówimy tę część podsumowania akademika Łysenki, która dotyczy sprawy hodowli bydła.

Łysenko odróżnia hodowlę produkcyjną (np. hodowla mleczna) oraz hodowlę zarodową, tj. hodowlę matek i buhajów o stwierdzonych dobrych cechach dziedzicznych i wysokiej użytkowości. Hodowlę zarodową trzeba i należy prowadzić w specjalnych, przeznaczonych na ten cel gospodarstwach rolniczych. Nie znaczy to jednak, że prowadząc hodowlę produkcyjną, należy nie dbać o stale ulepszanie pogłowia, choćby to pogłowie nie miało cech rasowych.

Przy produkcji mleka ważne jest to, czy krowa daje go dużo i czy jest tłuste; rasa krowy nie ma znaczenia. Tam, gdzie jest kilkadziesiąt lub więcej sztuk krów, przy przeciętnym udoju np. 2000 l. mleka rocznie, znajdą się także sztuki, które dają 3000 l. i więcej. Do chowu należy brać cielęta po najdojniejszych krowach, bez względu na ich rasę. Pozwoli to w konsekwencji znacznie podnieść przeciętną mleczność obory. Łysenko zaleca, aby cielęta brane do chowu były obficie pojone pełnym mlekiem i to mlekiem od najdojniejszych krów, dających najtłuściejsze mleko, bez względu na to czy jest to matka cielęcia, czy nie. Posiada to według Łysenki zasadnicze znaczenie nie tylko dla rozwoju cieląt, ale i dla jego przyszłej mleczności. Jest to teza nowa. Według pojęć dotychczasowych, pochodzenie mleka nie miało wpływu na mleczność. Łysenko przestrzega przed lichym pojeniem cieląt, zwłaszcza namiastkami w rodzaju pojia z otrąb czy kuchu.

Bez obfitego pojenia mlekiem od mlecznej krowy nigdy nie wyrośnie dobra dójka, choćby była po mlecznej matce.

Dalszą sprawą omawianą przez Łysenkę był t. zw. zimny wychów cieląt. Polega on na trzymaniu cielęcia niemal od urodzenia w nieogrzewanej oborze. Zimno uodparnia cielęta i zmusza organizm do szybszej przemiany materii. Wymaga jednak znacznie lepszej paszy i jeszcze większych dawek mleka. Nie ciepło szkodzi cielęciu, lecz dzienne różnice temperatury w ogrzewanych oborach, gdzie jest raz gorąco po napaleniu, to znów zimno nad ranem.

Wreszcie ostrzega Łysenko przed chowem w pokrewieństwie. W hodowli zarodowej niekiedy stosuje się chów w pokrewieństwie, aby podwoić możliwość dziedziczenia pewnej dodatniej cechy. Przy hodowli produkcyjnej byłoby to wielkim błędem. Dlatego Łysenko radzi zmieniać w oborze co trzy lata stadnika. Najlepiej gdy gospodarstwa hodowlane wymieniać będą stadnika między sobą. Lepiej brać nawet z dalszych okolic. Stadnik dla hodowli produkcyjnej niekoniecznie musi być rasowy. Wystarczy, jeżeli pochodzi od dobrej dójki, a jeżeli jest już starszy, wiadomo że jego potomstwo jest mleczne. Na wymianę stadników kładzie Łysenko duży nacisk.

Wskazania akademika Łysenki mają wielką wartość nie tylko dla hodowców kujbyszewskiego okręgu, ale dla wszystkich hodowców, zwłaszcza dla naszych PGR-ów i naszych młodych spółdzielni produkcyjnych.

B.B.

Migawki z gminy Podolin

ROZBUDOWA I ELEKTRYFIKACJA OSADY SROCKO

Już w 1948 roku światło elektryczne zabłysło po raz pierwszy w domach mieszkańców Srocka. Z początku niewielka ilość domów była zelektryfikowana. Obecnie zaś blisko trzy czwarte domów w Srocku posiada światło elektryczne. W najbliższym czasie Zarząd gminy Podolin, z siedzibą w Srocku przystąpi do budowy obszernego budynku, w którym będzie się mieścić Dom Ludowy, świetlica, czytelnia i mleczarnia. Wyżej wspomniany budynek stanie na rynku przy Zarządzie Gminnym.

Z FRONTU WALKI Z ANALFABETYZMEM

Zarząd Gminny w Podolinie podaje, iż w dniach 29, 30 i 31 marca b. r. odbędą się egzaminy końcowe dla uczestników 5-miesięcznego kursu dla analfabetów. Stwierdzić należy, iż frekwencja na kursach była dobra.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 23 marca 1930 r.

EKSMISJA ...SZKOŁY

Ponieważ Zarząd Miejski w Tomaszowie nie płacił od szeregu lat czynszu komornianego za budynek szkolny, będący własnością stowarzyszenia prywatnego — właściciele wystąpili do sądu o zapłacenie olbrzymiego długu — wynoszącego 45 tysięcy zł., albo eksmisję szkoły z lokalu.

JAK OSZUKIWANO CHŁOPÓW W POLSCE SANACYJNEJ

Organizacje kupieckie przeprowadziły ostatnio niebywałą grę na zniżkę cen zboża, wstrzymując się zupełnie od kupna. Gdy ceny zbóż spadły do niebywałego minimum około 6 zł. za 100 kg. — kupcy wykupywali je za bezcen.

Chłopi, którym wmawiano że zboże będzie dalej taniało — wyzbywali się wszystkich zapasów, by zapłacić podatki.

Gdy już chłopi wyzbyli się zboża — **organizacje kupieckie pociągnęły za pasek. Zboże podskoczyło w cenie prawie dwukrotnie. Kupcy zarobili miliony —chłop został—jak zwykle — oszukany przez hieny spekulacyjne.**

„Kurier Łódzki" przypuszcza, **że cena zboża na przednówku dojdzie do 30 złotych za metr. podczas gdy przed miesiącem wynosiła — ok. 6 zł.**

„OBIADKI RATUNKOWE" BĘDĄ SKASOWANE

„Obiadki ratunkowe" dla bezrobotnej inteligencji, która nie pobiera żadnych zasiłków — będą skasowane. — Zapowiedź ta wywołała wielkie poruszenie wśród szeregów bezrobotnej inteligencji, która zamierza wystosować prośbę o przedłużenie akcji obiadkowej choćby do czerwca.

BURMISTRZ TOMASZOWA W OPAŁACH

W dniu wczorajszym tłum bezrobotnych zebrał się przed budynkiem magistratu w Tomaszowie, domagając się natarczywie wypłacenia zasiłku. Do zgromadzonych usiłował przemówić burmistrz Tomaszowa. Tłum jednak nie pozwolił mu mówić. Gromady bezrobotnych zaatakowały magistrat. „Dopiero przybycie silnego oddziału policji uwolniło burmistrza z opresji". („Kurier Łódzki").

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Dziś o godz. 19.15 sztuka Ł. Kruczkowskiego pt. „Odwety" w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Teatr nieczynny aż do odwołania.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu 21 tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19.15 „Niemcy" Leona Kruczkowskiego z Józefem Karbowskim w roli profesora Sonnenbrucha.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(ul. Jaracza 2, telefon 217-49)
23 marca teatr nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)
Czwartek, dn. 23 bm. o godz. 19.15 „Królowa przedmieścia".

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN"
(Łódź, Piotrkowska 152, tel. 258-99)
Czwartek 23 marca br. o godz. 17.15 widowisko pt. „Złota rybka".
Kasa czynna od godz. 10 codziennie.

RADIO

CZWARTEK 23 MARCA 1950

12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert południowy. 14.00 Kronika rumuńska. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) „Kobiety też komponują". 14.50 (Ł) „O nowych pracach budowlanych w Łodzi". 14.55 Koncert solistów. 15.30 „Śpiewamy piosenki". 15.50 Chwila muzyki. 15.55 Skrzynka „Eksport". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Recital śpiewaczy D. Pawłowskiej. 16.45 (Ł) „Mister Twister" S. Marszaka. 17.00 „Słuchamy muzyki" — aud. słowno-muz. 17.35 Audycja słowno-muzyczna poświęcona młodzieży chińskiej. 18.00 Komentarz. 18.08 Odpowiedzi fali 49. 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 Wszechnica Radiowa. 19.00 Jan S. Bach. 19.19 Słuchowisko. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka z płyt. 20.55 „Porozmawiajmy". 21.00 (Ł) Muzyka kompozytorów rosyjskich z płyt. 21.40 „O A. Mickiewiczu" — opowieść radiowa. 22.00 (Ł) Montaż dźwiękowy z dyskusji robotniczej w kinie „Tęcza". 22.13 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 22.15 Chwila muzyki. 22.20 Muzyka polska. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Koncert rumuńskiej muzyki kameralnej. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

KINO

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Skarb Tarzana" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Córka marynarza" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Niebezpieczeństwo śmierci" godzina 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 12" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Knock-out" godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 178) „Pustelnia Parmeńska" I seria godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Pięść ziemi" godz. 16, 18.30, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Świat się śmieje" godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Pustelnia Parmeńska" II seria godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Czarci Żleb" godz. 18, 20.30
REKORD (Rzgowska 2) „Przygody Nassredina" dla młodz. godz. 16; „Płomień Nowego Orleanu" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Torpedowiec Nieugięty" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Miłość na lekarstwo" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „O 6 wieczorem po wojnie" godz. 16.30, 18.30, 20.30
TATRY (Sienkiewicza 40) „Burza nad Azją" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Miasto westchnień" godz. 16, 18.30, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Upiór w operze" godz. 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Miasto westchnień" godz. 15, 17.30 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „500 ccm" godz. 18, 20

ZE SPORTU

Wprowadzamy współzawodnictwo do Ludowych Zespołów Sportowych województwa łódzkiego

Kultura fizyczna i sport w Polsce Ludowej oparły się — dzięki doświadczeniom zaczerpniętym w Związku Radzieckim — na słusznych, nie mających sobie równych, podstawach powszechności.

Do sportu garnie się już młodzież chłopska, znajdując w nim nie tylko rozrywkę w jednostajnym trybie życia na wsi, ale również znajdując w nim to, co najważniejsze, możliwości rozwoju kulturalno-społecznego. W związku z tym przed ZOW ZSCh i Wojewódzką Radą Sportu Wiejskiego stanęło poważne zagadnienie jak pokierować swą pracą, aby wobec żywiołowego rozwoju LZS na obecnym etapie nie pozostać w tyle i nie ograniczyć się wyłącznie do roli obserwatora tego, co robi się w terenie?

Prezydium Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego przy ZOW ZSCh doszło niedawno do wniosku, że rozwój LZS należy jak najszybciej skierować na pole współzawodnictwa. Wniosek swój Prezydium WRSW powzięło na podstawie odgłosów z terenu, nie ma więc obawy o zbytnie wybieganie na przód, jeśli chodzi o praktyczne realizowanie postanowień władz państwowych w sprawie kultury fizycznej i sportu.

Jakie w związku z wprowadzeniem współzawodnictwa w naszych LZS stoją przed WZSCh zadania i drogą jakich przedsięwzięć może przełamać wiele trudności, by należycie pokierować tą akcją?

ZSCh musi przede wszystkim, niezależnie od pracowników etatowych, zmobilizować do pracy społecznej na tym polu najlepsze — dające pełną gwarancję wywiązania się z obowiązków — jednostki. Zadanie to może być rozwiązane jedynie przy maksymalnym poparciu i pomocy Komitetów PZPR, ZSL, zarządów ZMP, LK oraz komend PO „Służba Polsce". Kierownictwo organizacji terenowych i ich aktyw winni zdać sobie w pełni sprawę z ich obowiązków na polu krzewienia k. f. na wsi.

Należy również poprzez partie polityczne, ZMP i SP oraz organizacje społeczne rozwinąć szeroką akcję na wsi, wyjaśniającą znaczenie współzawodnictwa na odcinku k. f., jako jednego z najważniejszych czynników kształtowania nowego człowieka w procesie przebudowy wsi polskiej i w walce o pokój. Wydziały Kultury Fizycznej, Wydziały Kultury i Oświaty, Wydziały Propagandy i Agitacji winny nawiązać ścisłą współpracę ustalając — na wspólnej konferencji — wytyczne i plan działania. Nie wątpimy, że taką naradę zorganizuje również Wydział Propagandy KW PZPR.

Zarząd Wojew. ZSCh winien niezwłocznie przystąpić do organizowania w terenie odpraw instrukcyjnych z działaczami sportu wiejskiego, zarządów i aktywu LZS. Wiele uwagi na naradach tych należy poświęcić dokumentacji technicznej i stosunkowi do niej.

Pożądane byłoby zrewidowanie planów realizacji budżetów przez wszystkie zainteresowane w rozwoju współzawodnictwa sportowego na wsi — organizacje, z myślą, czy nie dałoby się zorganizować dodatkowych kursów dla instruktorów i przodowników w. f. oraz kandydatów na sędziów sportowych, w celu ponadplanowego, częściowego rozwiązania braków kadr. Osobne miejsce w całokształcie pracy propagandowej zająć winna praca nad skierowaniem wysiłku społecznego w terenie na przygotowanie bazy treningowej.

Wiele trudności, zdawało by się nie do pokonania, a mianowicie — jeśli chodzi o budowę i rozbudowę obiektów i urządzeń sportowych — można rozwiązać przez mobilisację młodzieży do bezinteresownej pracy w tej dziedzinie. Zarządy ZSCh winny rozpatrzyć możliwości pomocy LZS przez przegląd remanentów materiałowych, często marnujących się bez pożytku. Remanenty te — niewątpliwie istniejące w wielu miejscowościach po b. resztówkach — warto wykorzystać.

Tak przedstawia się pobieżnie analiza stojących przed ZSCh zadań, związanych z wprowadzeniem współzawodnictwa w LZS. Wykonanie ich to praca wielka i wymagająca mobilizacji wszystkich sił i środków, a przede wszystkim wiele dobrej woli. Gdy tą ZSCh potrafi zmobilizować — zadania te wykona.

Piłkarze ŁKS Włókniarza trenują...

Przed spotkaniem z Wisłą piłkarze ŁKS Włókniarza trenują codziennie na swoim boisku bardzo intensywnie. Na zdjęciu Hogendorf nad „przeszkodą".

Wkrótce rozpoczyna się „Pierwszy Krok" bokserski w Łodzi

W okręgu łódzkim rozpocznie się niebawem pierwszy krok bokserski.

Do zawodów będą dopuszczeni tylko zawodnicy, którzy są zgłoszeni w PZB, trenują w klubie przynajmniej trzy miesiące i są możliwie przygotowani do pierwszej walki, jaką mają stoczyć w swoim życiu. Zawodnik musi mieć ukończone 16 lat i mieć zaświadczenie lekarskie z gruntownego badania oraz z prześwietlenia. Musi być również w posiadaniu książeczki zawodniczej. Zawodnik musi być zapoznany z przepisami regulaminu, że walczy na własną odpowiedzialność i że mu nie wolno się wycofać z turnieju do końca rozgrywek bez usprawiedliwienia. W roku 1950 zawody pierwszego kroku bokserskiego będą rozgrywane o przechodnią nagrodę, ufundowaną przez ŁOZB dla klubu, który w czterokrotnym turnieju zajmie I miejsce, to znaczy wiosną i jesienią 1950 r. oraz wiosną i jesienią 1951 r.

Zawodnicy zostali podzieleni na następujące grupy:

I grupa: Żychlin, Łowicz, Łęczyca, Ozorków, Zgierz.

II grupa: Skierniewice, Rawa Mazowiecka, Tomaszów, Opoczno, Piotrków.

III grupa: Wieluń, Sieradz, Zduńska Wola, Karsznice, Łask, Pabianice.

IV grupa: miasto Łódź.

Przedboje rozpoczynają się w dniu 28 marca (grupa I i II), 29 marca (grupa III) oraz 30 i 31 marca (grupa IV). Finały odbędą się 20 kwietnia w Pabianicach (półfinały) oraz 21 kwietnia w Zgierzu (finały).

Odnośnie grupy łódzkiej, to przedboje odbędą się w Łodzi, jak również i ćwierćfinały, następnie półfinały w Aleksandrowie, a finały w Konstantynowie.

Jak z tego wynika, rozpracowanie turnieju pierwszego kroku bokserskiego jest tym razem bardzo staranne i niewątpliwie walki naszych najmłodszych pięściarzy będą się cieszyły wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza na prowincji, gdzie boks zdobywa coraz to nowych zwolenników.

Hallo, tu „W-P"!

W poniedziałek, 20 bm. do Biura Komitetu Wykonawczego międzynarodowego wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga nadeszło pismo Ambasady R. P. w Paryżu. W piśmie tym Ambasada zawiadamia, że na adres jej wpłynęło zgłoszenie kolarzy Polonii Francuskiej. Polacy z Francji reprezentowani będą przez pełny, 6-osobowy zespół. Z zawodnikami przybędą: opiekun, trener i mechanik.

* * *

W dniu 20 bm. z Pragi wyjechała specjalna komisja Czechosłowackiego Komitetu Wykonawczego, która dokona opisu trasy po stronie czechosłowackiej i skontroluje pracę komitetów etapowych w Pardubicach, Brnie, Gottwaldowie i Czeskim Cieszynie.

Biegi i marszobieg Z.K.S. „Spójnia"

Sekcja lekkoatletyczna ZKS Spójnia (Łódź) organizuje w niedzielę na boisku własnym wewnątrzklubowe biegi na przełaj dostępne dla wszystkich.

Biegi odbędą się dla kobiet na dystansie 1000 m., juniorów — 1500 m., seniorów — 3.000 m.

Oprócz tych biegów odbędzie się marszobieg dla chłopców (1000 m.).

Początek biegów o godz. 10. Zgłoszenia przyjmowane będą na miejscu.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Sekcji Szkoleniowej Nr 6

Na zawody międzymiastowe Wrocław — Łódź w dniu 26. III. br. wyznacza się następujących zawodników:

Waga musza: Stasiak Związk. — Zryw, rezerwa Kargier ŁKS Wł.

Waga kogucia: Matecki ŁKS-Wł., rezerwa Szaliński WZKS Bawełna.

Waga piórkowa: Zajączkowski Związk. — Zryw, rezerwa Olczyk ŁKS Włókniarz.

Waga lekka: Marcinkowski ŁKS—Wł., rezerwa Kaczmarek „Ogniwo".

Waga półśrednia: Debisz ŁKS-Wł., rezerwa Nagajski ŁKS Włókniarz.

Waga średnia: Olejnik ŁKS-Wł., rezerwa Piórkowski „Ogniwo".

Waga półciężka: Wieczorek ŁKS-Wł., rezerwa Taborek Związk. — Zryw.

Waga ciężka: Jaskóła ŁKS-Wł., rezerwa Gampe „Ogniwo".

Wyżej wymienieni zawodnicy obowiązani są stawić się do wagi próbnej w sobotę o godz. 18 dn. 25 marca br. w lokalu ŁOZB. Oficjalna waga odbędzie się dnia 26 marca br. o godz. 10 również w lokalu ŁOZB., do wagi próbnej i oficjalnej zobowiązani są również stawić się zawodnicy rezerwowi.

Zawodnicy powinni posiadać książeczki zawodnicze, buciki, skarpetki, bandaże i ręcznik. Na zawody stawią się zawodnicy punktualnie o godz. 17 w Hali ZS Włókniarz.

Kierowników sekcji czyni się odpowiedzialnymi za wagę, przygotowanie do zawodów i punktualne przybycie na wagę.

Na sekundanta drużyny wyznaczamy ob. Garncarka J.

Kapitanat Ł. O. Z. B.

Tenisiści polscy przybyli do Moskwy

MOSKWA. — We wtorek 21 bm. o godz. 14 przybyła do Moskwy ekipa tenisistów polskich.

Polacy zostali serdecznie powitani na dworcu przez przedstawicieli Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej oraz przez wiceprzewodniczącego Federacji Tenisowej ZSRR — Massa.

Na dworzec przybyli również zasłużeni mistrzowie sportu, tenisiści Cieplikowa i Ozierow oraz główny trener tenisistów radzieckich — Finiczkow.

Po przybyciu do Moskwy ekipa polska podejmowana była obiadem, na którym przemówienie powitalne wygłosił wiceprzewodniczący Mass. W imieniu ekipy polskiej zabrał głos wiceprezes PZT — inż. Olszowski, dziękując w serdecznych słowach za zaproszenie tenisistów polskich do ZSRR.

W środę Polacy rozpoczęli pierwsze treningi.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 216-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 216-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
D-1-14794

Uwaga amatorzy strzelectwa sportowego!

Z uwagi na liczne zapytania Zarządów Stowarzyszeń i Klubów Sportowych, Zarząd Okręgu PZSS w Łodzi wyjaśnia, że sprawa zaopatrywania sekcji strzeleckiej w broń i amunicję sportową nie leży w zasięgu działania Zarządu Okręgu PZSS. Obowiązek ten ciąży na Zrzeszeniach Sportowych, do których winny się zgłaszać zainteresowane sekcje.

Sprawa zaopatrywania sekcji strzeleckich w broń długą i krótką typu wojskowego oraz amunicję jest przedmiotem rozpatrywania przez GKKF w Warszawie i o wyniku tut. Zarząd Okręgu powiadomi zrzeszone kluby strzeleckie.

Odnośnie zezwoleń na prawo posiadania i użytkowania broni sportowej dla zarejestrowanych w PZSS sekcji strzeleckich załatwia Zarząd Okręgu PZSS.

Przyśpieszenie przeto rejestrowania broni sportowej, będącej dotąd w nielegalnym posiadaniu, leży w interesie posiadaczy, a to celem uniknięcia późniejszych konsekwencji.

115 Tajemnicza

Niebezpieczny zbieg

Nastał ranek dwudziestego września. Pałac trzymał się.

— Okrążyć gmach i za wszelką cenę wziąć buntowników żywcem! — rozkazał generał Wilson.

Pałac miał tylko dwa wyjścia; wschodnie — na brzeg Dżamny i zachodnie — do miasta, w ręce wrogów.

Za murami pałacu ukryło się około pięciuset ludzi: resztki trzydziestego ósmego pułku piechoty i dwustu ludzi z bengalskiej artylerii.

Insur rozkazał ustawić przy zachodniej bramie stare brązowe armaty pałacowe i od wewnątrz zabarykadował wyjście.

— Będziemy się bić do ostatka! — powiedział.

Kilkuset zmęczonych ludzi, cztery stare brązowe armaty, milczące już fuzje — sipajom zabrakło prochu — i upór, święty upór powstańców, którzy postanowili umrzeć, ale nie poddać się — oto wszystko, co Insur mógł przeciwstawić ciężkim działom Brytyjczyków.

Dwie baterie największych armat biły bez przerwy w wysokie, zbudowane z potężnych czerwonych piaskowców, mury, otaczające ogromny gmach pałacu.

Insur-Pandy rzucał się po obszernym dziedzińcu, pośród zamilkłych armat. Miał gorączkę po niedawnej ranie, zapadłe oczy błyszczały pod poczerniałymi powiekami.

W Dewani-Chasie, audiencjonalnej sali starego szacha, leżeli na mozaikowych płytach podłogi pokurczeni z bólu ranni. Na szerokich marmurowych schodach walały się trupy zabitych.

Podciągnięto bliżej armaty i śmiercionośny ogień dwóch ciężkich baterii runął znów na mury i dachy, na potężne sklepienia i marmurowe tarasy pałacu.

Duży oddział Brytyjczyków zaczął zachodzić z boku, aby opanować zapasowe wyjście od strony rzeki.

Lall-Sing pełnił służbę na posterunku obserwacyjnym, na dachu.

— Zachodzą nas od rzeki, Insurze! — wołał.

— Zachodzą od rzeki, a ja nawet nie mogę przestrzelić łba tego przeklętego sahiba, idącego na przedzie!...

Oddział brytyjskich saperów biegł w kierunku głównego wyjścia.

— Koniec. Zaraz wysadzą w powietrze bramę — rzekł Insur

Wysłał sygnalistę do helioskopu, umieszczonego na wieży gmachu.

Był jasny, gorący dzień, słońce chyliło się ku południowi. Ze szczytu selmgurskiego fortu patrzył na pałac komendant fortu Czandra-Sing.

Przy nim stała Lela. Jeszcze pierwszego dnia szturmu ojciec kazał jej odejść do fortu.

W jaskrawym świetle dnia na wieży pałacowej zajaśniała tarcza słonecznego telegrafu.

— **„Jesteśmy otoczeni** — podała sygnał błyszcząca w słońcu tarcza. — **Zejście do rzeki zamknięte".**

— Tam, w ogrodzie, jest drugie podziemne przejście! — zawołała Lela. — Daj im znak Czandra-Sing! Daj im czym prędzej znać, że tam, przy samej rzece, są ukryte drzwi!

Czandra-Sing sam pobiegł do aparatury telegrafu.

Oddział minerów był już pod samą bramą pałacu. Schyliwszy się, biegli Brytyjczycy przez rów po drewnianym pomoście, który sipaje w ostatniej chwili zapomnieli rozebrać.

Na przedzie biegł z lontem w ręku porucznik Home. Porucznik Mac-Kinn niósł worek z prochem i zapalniki.

W tej chwili Lall-Sing krzyknął głośno. Ujrzał sygnalizowaną odpowiedź.

Fort Selimgur mówi! — wołał.

— „Wyjdźcie przejściem podziemnym! — sygnalizował fort. My osłonimy na brzegu rzeki wasz odwrót".

— Wyprowadź ludzi, Lall-Singu! — rzekł Insur. — Ja zostanę przy bramie.

Porucznik Mac-Kinn założył ładunek prochu u podstaw bramy. Porucznik Home zapalił lont i uciekł.

Wybuch płomieni, huk i zachodnia brama pałacu rozleciała się w drzazgi.

D. c. n.